

TYGODNIK
SPOŁECZNO - OŚWIATOWY ZNP

ROK LXVI ● NR 43 ● 23 X 1983 r.

CENA 10 ZŁ

GŁOS

NAUCZYCIELSKI

W NUMERZE:

- SPRAWOZDANIE KRAJOWEJ GRUPY ZAŁOŻYCIELSKIEJ
- INFORMACJA O MAJĄTKU ZNP
- PODSTAWOWE DOKUMENTY ZJAZDU:
deklaracja ideowo-programowa, uchwała, zmiany i poprawki w statucie
- SKŁAD WŁADZ ZWIĄZKOWYCH



Fot. Cz. Górski

I sekretarz KC PZPR, premier, gen. armii Wojciech Jaruzelski w rozmowie z seniorem nauczycielskiego ruchu związkowego, Janem Kupcem, który dokonał otwarcia XXXIII Zjazdu.

NA SALI OBRAD

To kolejny, trzydziesty trzeci Zjazd Delegatów. Nazwany tak decyzją delegatów już na początku obrad. Uchwała Zjazdu w tej sprawie nie była tylko czerzą formalnością, dokumentowano w ten sposób ciągłość tradycji ZNP, kontynuowanie jego 78-letniego dorobku, związki z tymi wydarzeniami w życiu organizacji, które — mimo upływu lat — zachowują pełną aktualność, żywotność.

Na sali w czasie obrad wielu mówców — i delegatów, i gości — nawiązywało do pięknej, chlubnej tradycji ZNP. Nie było to jednak „grzebanie się” w przeszłości — cała uwaga Zjazdu koncentrowała się na problemach dnia dzisiejszego i jutra — związkowego, oświatowego, naszego wspólnego jutra. Często jednak — i słusznie — odwoływano się do źródeł, do tych momentów związkowej przeszłości, które przydają siły i wiary w słuszność działania ZNP. Weźmy choćby karty historii związkowej najnowsze: ZNP był walczący, nieustępliwy, konsekwentny w zabieganiu o podwyższenie materialnej pozycji nauczycieli. Ale też opowiadał się w tych burzliwych, pełnych napięć latach, za spokojem i rozwagą; był przeciwny organizowaniu strajków w szkole, w które wciąż wciągała dzieci i młodzież. Stał na straży dobrze pojętych interesów pracowniczych, ale nie zwalniał się z troski o wychowanie młodzieży, o jej los. Odwaga i powaga w traktowaniu spraw nauczyciela i szkoły zjednała temu związkowi — mimo burz i organizowanych nań niewybrednych ataków — wiernych „wyznawców”, a także — sympatyków i przyjaciół. W krótkim czasie odrodził się ZNP i skonsolidował szeregi; skupia dziś nie tylko liczną, bo ponad 300-tysięczną, rzeszę członków, ma też wśród nich oddanych patriotów związkowych.

Gorąca atmosfera Zjazdu, odwoływanie się do historii ZNP najmłodszych jego członków, o krótkim stażu nauczycielskim i związkowym — świadczy o tym najlepiej. Jeden z mówców określił to tak: „Z uczuciem wzruszenia staje na trybunie zjazdowej po 34 miesiącach od momentu zawieszenia Związku. To wielka radość, że zebraliśmy się znowu w naszym, związkowym domu, pod tym samym znakiem: ZNP. Zjazd dzisiejszy jest symbolem trwałości naszego Związku, idei jakiej służy”.

APEL O POKÓJ

My, delegaci zebrani na Krajowym Zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego, przekazujemy wołanie do naszych Koleżanek i Kolegów na całym świecie o zespolenie wysiłków na rzecz zachowania pokoju.

— Apelujemy z Polski, z kraju którego naród próbowano pozbawić człowieczeństwa i który zachował pamięć swojej tragedii,

— Apelujemy z Warszawy, miasta obróconego wniwecz przez kataklizm wojny,

— Apelujemy z kraju, którego ziemia spłynęła krwią milionów ludzi z całej niemal Europy,

— Apelujemy o prawo do pokoju dla powierzonych naszej pieczy dzieci,

— Apelujemy o likwidację zagrożenia, poczucia niepewności dnia jutrzejszego,

— Apelujemy o budowanie mostów porozumienia.

Pragniemy, by nasze wołanie trafiło do Waszych serc i umysłów. Podajmy sobie dłonie ponad granicami państw, zjednoczmy się we wspólnym dążeniu.

Nie ma bowiem dla człowieka nic bardziej groźnego niż wojna i nic droższego nad pokój.

XXXIII KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, 14 X 1983 r.

SPOTKANIA

● 12 października br. przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński przyjął przedstawicieli Krajowej Grupy Załozycielskiej ZNP.

W trakcie spotkania Kazimierz Piłat przedstawił te wszystkie sprawy i problemy, które znalazły się w centrum uwagi związkowców i nauczycieli, pracowników obsługi szkół, rencistów i emerytów przed Krajowym Zjazdem ZNP. Mówiono więc o wciąż niezadowalającej sytuacji materialnej pracowników obsługi i administracji, o niedomaganiami w kształceniu i doskonaleniu kadr pedagogicznych, konieczności dalszej rozbudowy i budowy nowych szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych.

Henryk Jabłoński — nawiązując do wypowiedzi swoich gości — stwierdził między innymi, iż jednym z głównych zadań dla nowo utworzonego Związku powinny być kwestie związane z kształceniem i doskonaleniem kadr pedagogicznych dla potrzeb socjalistycznej szkoły.

Zatrudnienie w szkolnictwie absolwentów szkół średnich bez zadnego przygotowania pedagogicznego powoduje, że poziom nauczania w szkołach, szczególnie na wsi, systematycznie się obniża. Z takim stanem rzeczy Związek nie powinien się godzić! Musicie znaleźć w tej sprawie skuteczne rozwiązania, które zadowolą i Was, i całe społeczeństwo!

W dalszym ciągu swego wystąpienia Henryk Jabłoński nawiązał do spraw inwestycji oświatowych.

— Trzeba nam wspólnych działań dla budownictwa oświatowego oraz mieszkań dla nauczycieli — stwierdził H. Jabłoński. — Myślę, że warto pomyśleć w Związku nad zorganizowaniem spotkania z wojewodami i naczelnikami gmin. To przecież od nich zależy inwestycje w oświacie. Wszędzie, gdzie dla budownictwa szkolnego panuje „zielone światło”, jest dobrze. Trzeba nam zatem doprowadzić do świadomości naczelników gmin i wojewodów, że los oświaty jest w ich rękach! Rzecz jasna, popierać musimy wspólnie wszelkie społeczne działania na rzecz budownictwa oświatowego i mieszkań dla pedagogów!

Wiele mówiono też o funkcji i zadaniach nauczycieli-wychowawców i etyce zawodowej pedagogów.

W spotkaniu uczestniczył również redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego” — Zbigniew Pawłowski. (ZP)

● W przededniu krajowego zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego wicepremier Mieczysław F. Rakowski spotkał się z członkami krajowej grupy założycielskiej ZNP — Michałem Langowskim i Janem Zaciurą.

W spotkaniu uczestniczyli: minister oświaty i wychowania — Bolesław Faron oraz redaktor naczelny „Szkoły Zawodowej” — Andrzej Kawka.

Omówiono stan przygotowań do zjazdu krajowego i przebieg konferencji wojewódzkich, na których poruszano problemy nurtujące środowiska nauczycielskie a dotyczące polskiej oświaty, kadry nauczycielskiej, realizacji Karty Nauczyciela oraz nauczania i wychowania młodzieży. Podkreślano także cele i zadania ZNP zawarte w deklaracji ideowo-programowej, statucie i programie działania, określające udział Związku w procesie socjalistycznej odnowy szkoły polskiej.

M. Rakowski z uznaniem odniósł się do działań Krajowej Grupy Załozycielskiej Związku, który jako pierwszy po rejestracji odbywa w dniach 14—15 października krajowy zjazd.

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej na ręce przedstawicieli Związku Nauczycielstwa Polskiego wicepremier złożył stanowisko nauczycielskiemu oraz pracownikom oświaty i wychowania serdeczne życzenia owocnej pracy dla dobra ojczyzny i młodych pokoleń Polaków.

● Z okazji zbliżającego się krajowego zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego członkowie Komitetu Załozycielskiego ZNP Kazimierz Piłat — przewodniczący oraz Otton Jakubczyk, Michał Langowski i Jan Zaciura spotkali się z sekretarzem NK ZSL — Kazimierzem Kozubem. Omówiono sprawy zawodowe środowiska nauczycielskiego ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji w środowisku wiejskim. (PAP)



Fot. M. Suchecki

MEDALE KEN — ŻOŁNIERZOM

To była uroczystość wyjątkowo miła — mająca symboliczne znaczenie: w Ministerstwie Oświaty grupie 26 oficerów LWP wręczono Medale Komisji Edukacji Narodowej. Bezpośrednim powodem była szczególnie podniosła obchodzona w tym roku 40 rocznica bitwy pod Lenino, a także Dzień Edukacji Narodowej. Akt dekoracji honorował w osobach odznaczonych szczególną rolę, jaką w wychowaniu obywatelskim spełnia i — na przestrzeni tych lat — spełniało wojsko.

Gospodarzem uroczystości był minister Bolesław Faron, który zwracając się do odznaczonych, szczególnie serdecznie podziękował im — w imieniu nauczycieli i dzieci — za stałą, rozszerzającą się z ro-

ku na rok, opiekę i pomoc szkołom. Powiedział:

Od wielu lat odczuwamy wyraźnie społeczną pomoc tysięcy żołnierzy wyrażającą się w spontanicznych akcjach na rzecz młodzieży szkolnej. Składa się na to ogromny wkład pracy żołnierzy zawodowych działających w komitetach rodzicielskich, trud ludzi, którzy pełnią funkcje społecznych instruktorów i opiekunów zespołów harcerskich, opiekunów kolekcji zainteresowań, przewodników po miejscach pamięci narodowej itp. Ta ogromna rzesza przyjaciół szkoły, rekrutująca się z szeregów wojska, to niezwykle cenni działacze społeczni w każdej placówce szkolnej, to autentyczni doradcy i przyjaciele młodzieży, to ludzie, którym młodzież ufa i pragnie ich naśladować. Zgodnie z zapowiedzią ministra Faron, ta forma podziękowania żołnierzom za ich kontakty ze szkołą, stanie się coroczną tradycją.

Dziękując za odznaczenie gen. brygady Jan Świątowiec mówił w imieniu pozostałych odznaczonych o jeszcze większym wysiłku w działaniu na rzecz oświaty. — To odznaczenie traktujemy przede wszystkim jako dalsze zobowiązanie — powiedział.

A oto oficerowie, którzy otrzymali Medale KEN: gen. bryg. Jan Świątowiec, gen. bryg. Mieczysław Jan Urbanski, płk. Feliks Cembrzyński, kmd. Emilian Ciupak, płk. Franciszek Góral, płk. Józef Gruszczyński, płk. Zdzisław Jańczak, płk. Tadeusz Jasiński, płk. Stanisław Kacik, płk. Wacław Skorza, płk. Zenon Skowronski, płk. Krzysztof Smoczyński, płk. Antoni Tańcula, płk. Edward Twarowski, płk. Henryk Zambro, ppłk. Józef Jerzy Drabik, ppłk. Edward Dudkiewicz, ppłk. Jerzy Madzio, ppłk. Władysław Partyka, ppłk. Kazimierz Smyk, ppłk. Tadeusz Szymczak, ppłk. Janusz Staszewski, ppłk. Zygmunt Tomaszuk, ppłk. Benedykt Trojanowski, ppłk. Andrzej Wesołek, mjr. Henryk Orłuk.

W krótkiej rozmowie bezpośrednio po uroczystości dowiaduje się od płk. Zdzisława Jańczaka i ppłk. Benedykta Trojanowskiego o wojsk ochronny powietrznej kraju, że niedawno podobna uroczystość odbyła się u nich, w Mińsku. Zaprosili do siebie dyrektorów 12 szkół w kraju noszących imiona jednostek lotniczych, zapoznali ich ze swą pracą, życiem, uzgodnili plany dalszego współdziałania, bo na co dzień kontakty te są utrzymywane od lat. Na zakończenie spotkania dyrektorzy szkół otrzymali medale za Zasługi dla Obronności Kraju. (kal)



SZKOŁA A ZSMP

ABY MAŁE BYŁO PIĘKNE

Sceneria Starej Pomarańczarni w warszawskich Łazienkach usłaniała spotkanie grupy zasłużonych opiekunów szkolnych organizacji ZSMP, którym przyznano Medale Komisji Edukacji Narodowej (25), Odznaki im. Janka Kraskiego: Złote (11), Srebrne (13) i Brązowe (39), a także kilkadziesiąt odznaczeń za zasługi dla ZSMP. Krótkie przemówienia: przewodniczącego Zarządu Głównego ZSMP — Jerzego Jaskierni, wiceministra oświaty i wychowania — Czesława Banacha, kwiaty, gratulacje. Nastroj uroczysty, sprzyjający refleksjom.

W atrakcyjne, spędzany wśród palm i rzeźb, wiele rozdyktowanych grupek. Pracują w miastach i wsiach, w różnych środowiskach, stykając się z różną młodzieżą.

Na ogół są pod ostrzałem opinii nie tylko uczniów, ale i grona pedagogicznego. Wprawdzie wśród wyróżniających się opiekunów szkolnych organizacji ZSMP przeważają ci „po trzydzieste”, a więc w zawodzie nauczycielskim już nie nowicjusze, ale nie brak i takich, którym początek pracy zawodowej zbiegł się z rozpoczęciem opieki nad szkolnym koleś ZSMP. Ci właśnie przeżywają podwojony stres. Lekwie, pierwsze zetknięcie z młodzieżą (nie zawsze bezkolizyjnie, bo „pani taka młoda”

przełamujemy bariery nieufności i w klasę, i w pokój nauczycielski. A tu jeszcze czuwanie nad organizacją, którą ostatnie lata osłabiły.

A jednak wielu nauczycieli-debiutantów nie tylko radzi sobie ze zwiększonymi obowiązkami, ale często osiąga dobre wyniki. Niektórzy nawet więcej niż dobre, skoro wśród laureatów najwyższych odznaczeń ruchu młodzieżowego znaleźli się i ci najmłodsi — o niewielkim stażu w zawodzie.

Do nich należy Ewa Potulska, wyróżniona Brązową Odznaką im. Janka Kraskiego, ucząca przedmiotów ekonomicznych w Zespole Szkół Handlowych w Sopocie. Po dwóch latach pracy i roku opieki nad szkolnym koleś ZSMP stwierdza, że najtrudniejszy był dla niej okres adaptacji w nowych warunkach. Nauczycielka i działaczka — przyznaje, że te dwie funkcje udało jej się pogodzić w dużej mierze dzięki życzliwości koleżanek. I to zarówno nauczycieli, z którymi pracuje, w szkole, jak i przyjaciół z organizacji młodzieżowych. Ma ich wielu, bo przed wstąpieniem do ZSMP należała do ZMS i SZSP. W tej chwili koło w jej szkole liczy 30 członków — choć to liczba na razie niewielka — wszystko wskazuje na to, że uda się ją powiększyć. Zachęta dla wielu stanowił

konkretny program działania. Dlatego ci z ZSMP starają się, aby w inicjowanych przez nich imprezach kulturalnych uczestniczyła cała młodzież.

Dobną sławą cieszą się tu organizowane przez koleś spotkania z ciekawymi ludźmi. Ewa Potulska wspomina, że szczególnie upamiętniło się jedno z nich, z byłym premierem Edwardem Osóbka-Morawskim. Dyskusja zajęła 4 godziny i gdyby nie późna pora, pewnie trwałaby jeszcze dłużej. Na „wieczory przy świecach” zapraszani są też ludzie zasiadający we władzach ZSMP.

O tym, jak 30-osobowa grupa może „rozgrzać” całą szkołę świadczą też szkolna lista przebojów, którą w Sopocie zainicjowało koleś ZSMP. Ewa Potulska przyznaje, że początkowo podopieczni wyjmowali ze skrzyńki zaledwie 20 głosów, ale już wkrótce... 300.

Dziś jednak, planując dalszą pracę, opiekunka ZSMP w sopockiej szkole stwierdza, że pragnie poświęcić więcej czasu na prelekcje, dyskusje poruszające — niejednokrotnie bulwersujące młodych — problemy polityczne. Oprócz zadań politycznych, prace społecznie użyteczne, różne formy wycieczek, szeroko pojęta działalność kulturalna wycieczką na ogół program szkolnych koleś ZSMP. Nie zawsze jednak te ambilne zamierzenia daje się urzeczywistnić w praktyce. Często tja kolejką siera jest kultura, która robią w zasadzie tylko dydaktyka i rock. A przecież kulturę w ZSMP tworzą poszczególne oddziały, koleś — w tym szkolne. Ale do tego, aby „małe” było „piękne” — jak wyraził się jeden z uczestników spotkania — potrzebni są nie zawodowcy, a społecznicy. Umiejętność wypracowania ciekawych form pracy z młodzieżą, zarządzenia jej aktywnością, zależy czestokroć od indywidualnych predyspozycji. Również opiekunów szkolnych koleś ZSMP. (B.N.)

NAUCZYCIELE W BELWEDERZE

Podniosła to była uroczystość. W przeddzień święta edukacji narodowej, a więc i nauczycielstwa polskiego, grupa wybitnych, zasłużonych dla oświaty pedagogów oraz nauczycieli akademickich przybyła do Belwederu na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa — prof. Henryka Jabłońskiego. Nauczyciele i wychowawcy reprezentowali wszystkie szczeble szkolnictwa oraz wszystkie regiony kraju. W uznaniu zasług w pracy pedagogicznej przybyłym na uroczystość wręczono dyplomy i odznaki nadane przez Radę Państwa tytułu honorowego „Zasłużony Nauczyciel PRL” (listę odznaczonych zamieszczamy poniżej).

W ciepłych głowach powitał zebranych przewodniczący Rady Państwa — prof. Henryk Jabłoński (pełny tekst przemówienia zamieszczamy niżej). W imieniu wyróżnionych przemówił dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Radzynie Podlaskim, dr Stanisław Jarmuł. Dziękując za nadanie tytułów honorowych wybitnym pedagogom, powiedział: „Cieszymy się tym wyróżnieniem, a równocześnie zastanawiamy, czy swoją pracę zasłużyliśmy na nie w pełni. Jest to pytanie, przed którym staje na co dzień każdy nauczyciel, solidnie wypełniający swoje powinności wychowawcy i przewodnika młodzieży. Dla powodzenia naszej pracy potrzebny jest spokój. Szkoła potrzebuje spokoju, a jednocześnie niepokój twórczego, który jest nosicielem postępu. I jedno, i drugie zaczyna gościć w naszej polskiej szkole”.



Fot. M. Suchecki

NIECH ZA WAMI PÓJDA INNI

PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCEGO RADY PAŃSTWA PROF. HENRYKA JABŁOŃSKIEGO

Spotykamy się zgodnie z niezbyt dawną, ale już utrwaloną tradycją w przeddzień naszego nauczycielskiego święta, nawiązującego do słusznie pielęgnowanej pamięci, powstałej 210 lat temu, Komisji Edukacji Narodowej.

Ważna to data w dziejach całego narodu, ale nam, nauczycielom, szczególnie bliska. Dotyczyła przecież naszej sfery działania, a ponadto — co także wspomnieć się godzi — określa wyraźnie, po raz pierwszy w naszej historii, rolę i miejsce stanu nauczycielskiego w społeczeństwie.

Od tej daty dzieł nam okres ponad dwóch wieków. Czasy dziś odmienne, całkowicie różny ustrój społeczny, a przecież gdy czytamy ustawy Komisji Edukacji Narodowej lub rozważania Grzegorza Piramowicza o powinnościach nauczycielskich, znajdujemy w nich wiele myśli, które pobudzają naszą wyobraźnię, skłaniają do refleksji, wiążących się z naszymi własnymi problemami, przede wszystkim w dziedzinie obywatelskiego wychowania młodzieży.

Od tej daty dzieł nam okres ponad dwóch wieków. Czasy dziś odmienne, całkowicie różny ustrój społeczny, a przecież gdy czytamy ustawy Komisji Edukacji Narodowej lub rozważania Grzegorza Piramowicza o powinnościach nauczycielskich, znajdujemy w nich wiele myśli, które pobudzają naszą wyobraźnię, skłaniają do refleksji, wiążących się z naszymi własnymi problemami, przede wszystkim w dziedzinie obywatelskiego wychowania młodzieży.

Nie dziw, że tak właśnie jest, bo przecież to sprawa wiecznie żywa, zawsze stojąca przed każdym nauczycielem, a nabierająca wyjątkowego znaczenia w okresach wszelkiego rodzaju wstrząsów społecznych, gdy nasza przysiąga pomoc jest młodym ludziom bardziej jeszcze niż kiedy indziej potrzebna. Ale, by udzielić skutecznej i pewnej pomocy, my sami musimy dobrze wiedzieć, jakie wytyczać mamy kierunki własnego działania i jakie chcemy osiągnąć rezultaty.

Pozwólcie mi, Koleżanki i Koleżdy, na kilka związanych z tym uwag. Oczywiście, nie zapominać, że stoję przed doświadczonymi, szczególnie zasłużonymi pedagogami z wszystkich szczebli oświaty i szkolnictwa. Wiem, że byłoby ciężkim grzechem, gdybym chciał Was pouczyć. To też nie mam takiego zamiaru. Po prostu, korzystając z praw seniora, mającego za sobą pół wieku pracy nauczycielskiej, chcę się z Wami podzielić paru refleksjami, jakie mi się nasuwają z okazji naszego dorocznego święta.

Przede wszystkim więc jako senior wiem, że starość ma tylko jeden niewątpliwie walor. Otwarła zrozumienie głębokiej myśli Norwida: „... aby drogę mierzyć przyszyta, trzeba widzieć, skąd się wyszło”.

Samym starcom mało to już pomaga, ale przecież mogą oni myśl tę popularyzować, zaszczepiać ją innym, młodym, a nawet najmłodszym, ułatwiać zrozumienie dnia dzisiejszego, wskazując na jego genezę, na jego źródła, a przez to samo umożliwiając prawidłowe wytyczenie perspektyw tego, co przyjąć powinno, by przyszłość oznaczała rozwój i postęp.

Na tym właśnie polega nasza praca, na wychowywaniu dla rozwoju, na przygotowywaniu młodych do współtworzenia przy-

szłości tak, by lepsze było życie człowieka, narodu, ludzkości, by lepsze, piękniejsze było ich własne życie. Postęp bowiem to sprawa trudna, wymagająca świadomości, wadnego wysiłku. Hamuje go cały bażgał historycznych obciążeń, tak w dziedzinie materialnej, jak i duchowej. Niczego tu się nie zalatwi „chciejstwem”, łatwowiernym od realiiów postulowaniem. Trzeba uporczywie iść naprzód krok za krokiem, wiedząc, że niczego nie osiąga się darmo. Niezbędna jest przy tym wybraźnia, śmiałość, odwaga, ale wsparta o doświadczoną przeszłość, o dobre rozpoznanie współczesności, umiejętną mobilizować wszystkie rozporządzalne siły.

Inaczej jest z reakcją. Ta jest łatwa, nie wymaga wysiłku i praktycznie nie ma granic. Można się cofać bardzo szybko. Tylko wrócić później na stracone pozycje, odzyskać możliwości postępu niezwykle ciężko.

Na ile tych stwierżeń boleśnie odczuwać musimy, że wśród części naszej młodzieży padają głosy o braku jakiegokolwiek dokonania Polski Ludowej, o rzekomo „straconym pokoleniu”, któremu nie stworzylismy żadnych życiowych szans. I nie spirujemy się, jak wielki procent młodych tak właśnie myśli. Wszyscy są nasi, za wszystkich odpowiadamy. Nie zrzucajmy też całej winy na niesprzyjającą sytuację ogólną ani na tych, którzy zatrzymują ich dusze niewiarą i zwątpieniem. tak czy inaczej — my, nauczyciele, za to współodpowiadamy, choć jest oczywiste, że tylko „współodpowiadamy”, gdyż trzeba brać pod uwagę wszystkie uwarunkowania. Nie bagatelizujmy ich, mówmy o nich szczerze, ale pamiętajcie wciąż — jak nauczał Norwid — „skąd się wyszło”. Tylko wtedy bowiem sobie i naszym wychowankom ukazać możemy perspektywy jutra.

O tym zaś „skąd się wyszło”, nauczyciele mają prawo mówić pełnym głosem, bo — choć o tym już tylekroć przypominano — wciąż się jakoś zapominają, że bez szkoły i nauczyciela nie byłoby tych ogromnych osiągnięć, jakimi szczyścić się może Polska Ludowa. Wszędzie bowiem, na każdym odcinku życia kraju potrzebne były kadry. Bez nich nie byłoby ani wielkiej industrializacji i przebudowy struktury społecznej, ani podniesienia wydajności rolnictwa, ani rozwoju nauki i kultury czy też potencjału obronnego kraju.

Przeżyłbym w jednej z pozastołecznych gazet, że dziś w Gliwicach jest tyłu inżynierów, ilu było ich przed wojną, w Polsce. Nie wiem, czy to ściśle, ale zapewne bliskie prawdzie. A jeśli tak — to warto pomyśleć, kto doprowadził tych inżynierów od „pierwszej podstawowej” do dyplomu uczelni wyższej.

Mając taką pracę i jej rezultaty za sobą, możemy mówić bez skrępowania o naszym błędach i niedociągnięciach. Łatwiej będzie je wówczas usunąć, łatwiej żądać niezbędnej pomocy szkole i nauczycielowi. Jest to tym bardziej ważne, że musimy

przed polską szkołą stawiać coraz to wyższe wymagania w zakresie pracy wychowawczej. Wynika to z samej istoty naszego ustroju. Wystarczy, sądzę, zwrócić uwagę na kilka tylko wybranych problemów, by to udowodnić. Można je bowiem rozpatrywać zarówno od strony interesów naszej narodowej zbiorowości i jej państwa, jak i od strony jednostki. Wniosłoby zawsze będą te same.

Przede wszystkim więc przypomnieć trzeba, że państwo oparte na wysiłku może swe funkcje spełniać w różnej formie, wyższe socjalistyczne tylko w demokratycznej. Odejście od tej zasady możliwe jest jedynie w początkowej fazie rewolucji i momentach szczególnych zagrożeń. W każdej innej sytuacji mści się ono osłabieniem państwa, złym jego funkcjonowaniem i wszelkimi tego konsekwencjami politycznymi i społecznymi. Ale z drugiej strony — jeśli w państwie tym ma rzeczywiste rozwinięcie się prawdziwie ludowladztwo — spełnione być muszą określone warunki. Istnieć musi odpowiedni system instytucji demokratycznych i taki poziom ustymowy i moralny obywateli, by umieli należycie korzystać z nich. Tego drugiego warunku nie da się spełnić bez odpowiedniego przygotowania, a więc bez szkoły, bez jej pracy wychowawczej.

To przecież w interesie socjalistycznego państwa leży, by działający w nim człowiek miał możliwość wszechstronnego rozwoju swej osobowości, by był możliwie najlepiej wykształcony, by miał jak najwyższe kwalifikacje zawodowe, człowiek o rozwiniętej wyobraźni, o postawie twórczej i zdolności samodzielnego myślenia, o stałym głodzie wiedzy i uczestnictwa w kulturze, kierujący się w życiu wysokimi kryteriami moralnymi, umiejący godzić swe osobiste ambicje z ambicjami swej zbiorowości, swego narodu i państwa.

Aby to osiągnąć, aby zarazem usunąć ze słownika młodych zwroty w rodzaju „straconego pokolenia” — nie usilimy ich wychowywać na obraz 1 podobieństwo własne, ale tworzyć warunki, by mogli się ukształtować na miarę epoki, epoki wielkich, historycznych przemian. A w tym celu sami sobie musimy uprzytomnić, na czym polega jej swoistość, jej odmienność. Pod tym zaś względem istnieje u nas wiele niejasności w sferze wychowawczej wynikających z niezrozumienia, że każda nowa epoka jest zarazem kontynuacją i przeciwstawieniem poprzedniej.

I tak na przykład niektórzy zbyt gorliwie pseudonowatorzy uważają, że zbędne nam są takie pojęcia jak człowiek „uczciwy”, „porządny”, że wystarczą ogólnikowe sformułowania o „socjalistycznej moralności”. A młodzież widzi zło, nieuczciwość, karierowiczostwo, porównuje hasła i rzeczywistość i przestaje wierzyć w hasła. Inni znów każdą dążność do poprawy bytu materialnego czy korzystania z osiągnięć

technicznych w życiu codziennym gotowi są uznać za wyraz ulegania konsumpcyjnym ideałom burżuazji. A przecież co innego czynić z tego główny cel życia — i przed tym trzeba chronić młodzież, a co innego normalna dążność do zaspokojenia określonych potrzeb, by móc w sobie rozwijać aspiracje wyższego rzędu.

I tu zaczyna się właśnie istotna różnica między przeszłością i przyszłością. Jeśli byśmy uważali, że niezbędne jest nam szukanie historycznych analogii, by lepiej zrozumieć, na czym polega swoista nowość naszej epoki — moglibyśmy sięgnąć daleko, bo aż do renesansu. Wówczas to marzyli wielcy humaniści o pełnym rozwoju osobowości ludzkiej. Zrobili w tym zakresie wiele, wyzwalając człowieka z tej średniowiecznej, scholastycznej, mentalności, ale w pełni swych marzeń zrealizować nie mogli. Kapitalizm, który się wówczas zarysował, potrzebował tylko częściowych w tej mierze przemian, niosąc nowe ograniczenia i bariery.

Ludzkość musiała przejść długą drogę, by dojrzała warunki budowy nowej, wyższej formacji i dopiero w warunkach ustroju socjalistycznego rozwijać się może prawdziwy humanizm, tworzący dla ludzi przez ludzi, gwarantujący nieograniczone możliwości rozwoju każdej jednostki.

Dopiero wówczas, gdy człowiek będzie podobny odwagą swej myśli i umiłowaniem postępu ludziom renesansu, gdy wykształci w sobie te cechy, jakie dla dalszego rozwoju ludzkości są niezbędne, gdy pojnie heroizm socjalistycznego budownictwa — będziemy mogli mówić, że osiągnęliśmy swój cel.

Czy trzeba dowodzić, że to wszystko leży także w interesie jednostki? Przecież taki człowiek ma pełne szanse zwycięstwa się, odnalezienia w twórczym działaniu sensu swego istnienia, perspektywy nie tylko dla siebie, ale i dla swych potomnych, dla przyszłych pokoleń.

Czy to tylko marzenie? Czy taki człowiek istnieć może tylko w fantazji? Nie sądzę. Tak by to należało nazwać, gdybyśmy myśleli, że stanie się to wszystko już, zaraz, przy pomocy czarodziejskiego zaklęcia. Gdybyśmy zapomniałi, ile uporczywego trudu wymaga walka o postep. Ale bez ambicji dalekosiężnej wizji, postępu także nie będzie. Bez takiej wizji nie osiągniemy tego, co już teraz konieczne, by mieć możliwość mobilizacji posiadanych już przez nas sił do pokonywania stojących na naszej drodze przeszkód.

Któż bowiem lepiej od nas, nauczycieli, rozumieć może, ile prawdy jest w starym i wielekroć powtarzanym twierdzeniu, że uspołeczenie środków produkcji, socjalistyczne reformy polityczne i społeczne — to niezbędne składniki budowy socjalizmu, ale o pełnym jej zakończeniu można mówić dopiero wówczas, gdy zapanuje u człowieka, w jego umyśle i sercu, gdy z ideałów socjalizmu wywodzą się będą motywy ludzkiego postępowania.

Wam, tu zebrany, Koleżanki i Koleżdy, przypominać tego nie trzeba. Jeśli o tym wszystkim mówiliśmy — to po to, aby dać ogólnie uzasadnienie dla wyróżnienia Was zaszczytnym tytułem Zasłużonych Nauczycieli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przyjmijcie więc, wraz z serdecznymi gratulacjami, życzenia: niech za Wami pójdą inni, wszyscy polscy nauczyciele.

ODZNACZENI W BELWEDERZE TYTUŁEM „ZASŁUŻONY NAUCZYCIEL PRL”

Barbara Bak z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Bytomiu; Stanisław Berger z SGGW-AR w Warszawie; Stanisław Bernacki — emer., nauczyciel I LO w Nowym Sączu; Józef Bieniek — wizatator szkół artystycznych w Wydziale

Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego i Miasta Poznania; Kazimierz Biernacki z Zespołu Szkół Ekonomicznych we Wrocławiu; prof. Remigiusz Bierzanek z Uniwersytetu Warszawskiego; prof. Janusz Borkowski z Uniwersytetu Łódzkiego;

prof. Roman Ciesielski z Politechniki Krakowskiej; Zygmunt Ciechanowski — emer., z-ca inspektora oświaty i wychowania w Środzku Wlkp. (woj. poznański); Kazimierz Czaplinski — emer., nauczyciel LO w Wieluniu (woj. sieradzki); prof. Władysław Czuba z Politechniki Wrocławskiej; prof. Jan Doroszewski — dyrektor Cen-

Ekonomicznych w Elblągu; Ryszard Glerzyński — emer., nauczyciel Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Rawie (woj. olsztyński); Franciszek Grodkowski — emer., nauczyciel I LO w Nowym Sączu; Kazimiera Grzyczak — emer., nauczycielka Zbiorczej Szkoły Gminnej w Wiliemu (woj. walbrzyski); Jadwiga Jaworska — emer., kierownik Szkoły Podstawowej w Rąbnowie (woj. siedleckie); Michał Jaworski — nauczyciel Zespołu Szkół Budowlanych w Łodzi; Stanisław Jarmuł ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Radzynie Podlaskim (woj. lubelski); Edward Juszczyk — emer., dyrektor Szkoły Podstawowej w Sobótce (woj. kaliski);

Halina Kocańska — emer., wizatator Wydziału Oświaty i Wychowania w Białymstoku; Feliks Kopeć — emer., nauczyciel Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Kraśniku (woj. lubelski); Kungunda Kugacz — emer., podinspektor Wydziału Oświaty i Wychowania w Sławnie (woj. śląski); prof. Czesław Kupisiewicz z Uniwersytetu Warszawskiego; prof. Andrzej Kuratowski z Akademii Medycznej w Łodzi; Czesław Lewandowski — emer., dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Turku (woj. kominieński); Antoni Kawecki — emer., nauczyciel szkoły zawodowej w Warszawie; Antoni Kaźmierczak — emer., z-ca inspektora oświaty i wychowania w Koscianie (woj. łęczyński); Stanisław Kiełbas — nauczyciel Szkoły Specjalnej w Świebodzinie (woj. zielonogórski); Halina Kitcz z Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Białymstoku;

prof. Wiktor Pawlak z Uniwersytetu Poznańskiego; Tadeusz Persz — emer., dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Gliźnie; Józef Pełczyński — emer., nauczyciel Szkoły Podstawowej w Łowiczu (woj. sieradzki); Stefan Piatkowski — emer., nauczyciel Zasadniczej Szkoły Górniczej w Katowicach; Marjan Pienkowiński — emer., dyrektor Zespołu Szkół w Choszcznie (woj. gorzowski); prof. Benon Pałakowski z Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie; prof. Piotr Prochal z Akademii Rolniczej w Krakowie;

prof. Mieczysław Rozmus z WSP w Krakowie; Józef Rzepceki — emer., nauczyciel Zespołu Szkół Samochodowych w Koszalinie; Stanisława Rzeszewska — emer., nauczycielka Zbiorczej Szkoły Gminnej w Jaworzynie Śl. (woj. walbrzyski); Józef Rymkiewicz — emer., dyrektor oświaty i wychowania w Lublinie;

Zdzisław Stawiarski — emer., dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Radomiu; prof. Marian Tupek z Politechniki Poznańskiej; Władysław Wilkowski z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Wysokim Mazowieckiem (woj. tomzyski); Józef Wieliński — emer., nauczyciel akademicki IENBO w Kleckach; prof. Eugeniusz Wolniewicz z Politechniki Warszawskiej; Wojciech Wosik — emer., nauczyciel I LO w Starachowicach (woj. kielecki); prof. Józef Złanicki z AGH w Krakowie;

SPRAWOZDANIE KRAJOWEJ GRUPY ZAŁOŻYCIELSKIEJ ZNP

W gmachu, który służy od dziesięcioleci Związkiowi Nauczycielstwa Polskiego, w sali, która pamięta kolejne zjazdy delegatów, w tym również burzliwe, dziś już można bez przesady powiedzieć historyczne, zjazdy w roku 1980 i 1981, spotykając się jako reprezentanci ponad 307 tys. członków Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Dramatycznie powikłały się dzieje organizacji zawodowej polskich nauczycieli, pracowników oświaty i nauki. Zgodnie jednak z logiką historii, która wiąże wydarzenia w łańcuch przyczyn i skutków, nasz obecny Zjazd jest ogniwem owego łańcucha dziejowego, ogniwem niemiernie ważnym, bo rozpoczynającym nowy etap w życiu Związku.

Przychodzi nam obradować w trudnym momencie. Nie skonczyliśmy jeszcze naszych wewnętrznych sporów i obrachunków, a rośnie zagrożenie zewnętrzne, zagrożenie dla polityki odprężenia, zagrożenie dla pokoju. Dla nas, nauczycieli sprawujących pieczę nad dzieckiem, nie jest i nie może być to fakt obojętny. W tej sytuacji nie powinno zabraknąć naszego zdania, co rozpoczynając nowy etap w życiu Związku.

NA ZDROWYCH FUNDAMENTACH

Historia Związku Nauczycielstwa Polskiego, od którego utworzenia w 1905 roku upłynęło 78 lat, nie jest dla nas zamkniętą księgą. Niesie ona bogatą spuściznę, na którą składają się wartości wymierne, materialne, a więc majątek Związku oraz wartości trudniej wymierne: suma doświadczeń — dobrych i złych, wypracowane i sprawdzone mechanizmy działania, moralne zobowiązania, społeczne potrzeby i oczekiwania — wszystko to, co decyduje o pozycji i roli organizacji.

Podsumując dziś trud określania od nowa miejsca Związku w życiu naszego środowiska zawodowego i całego społeczeństwa, sięgamy do owej spuścizny, aby budować na jej zdrowych fundamentach i aby ostrzec się błędów i uwolnić od szkodliwych obciążeń. Musimy także wciągnąć wnioski z doświadczeń ostatnich trzech lat, w czasie których Związek był uczestnikiem i jednym z aktorów ogólnonarodowego dramatu.

Wystąpienia robotnicze w sierpniu 1980 roku i podpisanie umów społecznych wyzwoili tłumioną dotąd falę społecznego niezadowolenia z odczuwalnego pogorszenia się sytuacji gospodarczej, dezaprobata dla stylu i metod sprawowania władzy, fałszowości i „propagandy sukcesu”. Równocześnie zrodziły się nadzieje na odnowę życia społeczno-politycznego, rozumiana jako gruntowna zmiana sposobu rządzenia i zarządzania, demokratyzacja życia politycznego, odrzucenie pozorów i fałszywych autorytetów, przywrócenie słowom ich właściwych znaczeń.

Dziś, patrząc na ten okres z perspektywy minionego czasu i przez pryzmat późniejszych wydarzeń, zdajemy sobie sprawę, że jesienią 1980 roku rozpoczęła się ostra rozgrywka polityczna, której sens nie był wówczas jasny dla rozgrywanego i rozemocjonowanego społeczeństwa.

Dla Związku Nauczycielstwa Polskiego kilkanaście miesięcy od września 1980 roku do grudnia 1981 roku było okresem trudnej próby, gorzkich doświadczeń, ale także niewątpliwych osiągnięć.

Związek wykazał dużą elastyczność i umiejętność przystosowania się do szybkich przemian w życiu społecznym, jako pierwszy rezerwał z centralizmem w ruchu zawodowym, występując z Centralnej Rady Związków Zawodowych. Dokonał zmian w strukturze wewnętrznej, reaktywnie zarządy okręgów. Stworzył możliwości przeprowadzenia na życzenie członków ponownych wyborów instancji związkowych. Uznał prawo nauczycieli akademickich i pracowników nauki do autonomii w obrębie ZNP, co w efekcie doprowadziło do wyodrębnienia się dwóch pionów i utworzenia struktury federacyjnej.

Oczywiście, zmiany te dokonały się pod naciskiem żądań członków, w atmosferze pełnej napięcia, kontrowersji, oskarżeń i ataków. Nie zmienia to jednak faktu, że Związek znalazł dość sily i zdolności, aby sprostać potrzebom czasu, ostał się i zachował zdolność działania jako łącząca się siła społeczna. Warto przypomnieć, że w 1981 roku ZNP zrzeszał w oświacie około 410 tys. członków, tj. ponad 70 proc. stanu sprzed września 1980 roku.

Niebagatelne znaczenie miał fakt, że Związek dysponował dobrym rozeznaniami opinii, nastrojów i potrzeb środowiska nauczycielskiego. W okresie poprzedzającym XXXI/XXII Krajowy Zjazd Delegatów i w trakcie obrad Zjazdu wypracował program działania oparty na wnioskach i postulatach nauczycieli oraz pozostałych pracowników oświaty, wnioskach w większości formułowanych jeszcze w toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej w I kwartale 1980 roku. Myślą przewodnią programu było doprowadzenie do usunięcia wieloletnich zamieć oraz rozwiązanie najbardziej problemów społecznych i zawodowych nauczycieli i wychowawców. Zawarto w nim m. in. postulat nowelizacji Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela oraz poprawy sytuacji materialnej nauczycieli przez kształtowanie ich wynagrodzeń

na poziomie plac grup zawodowych z analogicznym wykształceniem w innych dziedzinach gospodarki uspołecznionej. Był to więc program, który odpowiadał żywotnym potrzebom środowiska nauczycielskiego i został przez nie w pełni zaakceptowany.

W WALCE O KARTĘ NAUCZYCIELA

Związek konsekwentnie prezentował stanowisko, że w sytuacji kryzysowej, wobec załamania się reformy strukturalnej w oświacie, braku perspektyw szybkiej poprawy finansowych i materialnych warunków funkcjonowania szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, należy przede wszystkim inwestować w nauczyciela, stworzyć mu godziwe warunki życia, i możliwości należytego wypełniania obowiązków. Południ tego merytorycznie, nie kwestionował, a jednak trzeba było wielu wytrwałych zabiegów, zanim zrealizowany program zaczął nabierać realnych kształtów i przybierać formy aktów prawnych: chodzi tu głównie o Kartę Nauczyciela. Walka o Kartę stała się próbą siły i skuteczności działania Związku, a także kwestią jego wiarygodności.

Prace nad związkowym projektem nowelizacji Karty rozpoczęły się jeszcze w 1980 roku prowadzone były przy niestannym odwołaniu się do opinii nauczycieli. Związkowy projekt był opublikowany w „Głosie Nauczycielskim” i podany szerokiej społecznej konsultacji. W rezultacie, gdy podjęła pra-

ce resortowa Komisja ds. Karty. Związek dysponował już własnym projektem, nazw. „plan „nauczycielskim”, ponieważ zawierał on propozycje rozwiązań pochodzące od nauczycieli. Tego projektu Związek bronił w negocjacjach z resortem. Przeszło mu także bronić Karty wobec nauczycielskiej „solidarności”, która kierując się odmienną strategią i taktyką, zajmowała się między innymi negocjowaniem z resortem. Przeszło mu także bronić Karty wobec nauczycielskiej „solidarności”, która kierując się odmienną strategią i taktyką, zajmowała się między innymi negocjowaniem z resortem. Przeszło mu także bronić Karty wobec nauczycielskiej „solidarności”, która kierując się odmienną strategią i taktyką, zajmowała się między innymi negocjowaniem z resortem.

Cały burzliwy 1981 rok upłynął Związkiowi na uporczywej walce o uchwalenie Karty Nauczyciela. Negocjacje w ramach Komisji ds. Karty z udziałem przedstawicieli resortu i obu związków nauczycielskich, nie doprowadziły do powstania uzgodnionego projektu. Prace przerywano się na forum Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, która wzięła na siebie rolę mediatora w trudnych dyskusjach.

Równoległe toczyły się rozmowy z czynnikami rządowymi, w celu zapewnienia finansowych podstaw realizacji Karty, a nie należały one do łatwych w warunkach pogłębiania się kryzysu i narastania anarchii w życiu społeczno-gospodarczym.

Przez cały czas działania Związku znajdowały aprobatę i poparcie szerokich rzesz nauczycieli. Do Zarządu Głównego ZNP, do Ministerstwa Oświaty i Wychowania, do Sejmu, do rządu płynęła fala listów od nauczycieli, również członków „Solidarności”, domagających się szybkiego sfinalizowania prac i uchwalenia Karty.

Nie udało się doprowadzić do tego przed 1 i września 1981 roku, jak domagali się nauczyciele. W szczytowym momencie walki o Kartę Związek zdecydował się na swoistą akcję protestacyjną, polegającą na powstrzymaniu się od udziału w uroczystościach z okazji Dnia Nauczyciela. Równocześnie Zarząd Główny apelował do członków Związku, do wszystkich nauczycieli o nieuczestniczenie w strajkach proklamowanych przez nauczycielską „Solidarności”, a skierowanych m. in. przeciwko Kartcie.

Gdy prace nad projektem zostały zakończone, z niecierpliwością i nadzieją oczekiwali nauczyciele na wnieście Karty pod obrady Sejmu i jej uchwalenie. Miało to nastąpić 15 grudnia 1981 roku. Niestety, wprowadzenie stanu wojennego rozwiązało — jak wówczas sądziliśmy — te nadzieje.

26 stycznia 1982 roku Sejm jednomyślnie uchwalił Kartę w niezmiennym kształcie. Środowisko nauczycielskie przyjęło to z ogromną satysfakcją. Była to pierwsza ustawa uchwalona w stanie wojennym. Stanowiła ona — w odczuciu ogółu nauczycieli — potwierdzenie, że władze konsekwentnie realizować będą politykę odnowy i dotrzymamy przyjętych zobowiązań, dowód zrozumienia roli, potrzeb i sytuacji oświaty i nauczycieli. Był to także sukces zawieszonoego wówczas Związku Nauczycielstwa Polskiego, realizacja najważniejszego punktu jego programu, ucieśnienie wytrwałych prac, zabiegów i starań.

TRUDNE CHWILE

Wprowadzenie stanu wojennego i zawieszenie działalności związków zawodowych

23 czerwca 1982 roku Sejm jednomyślnie uchwalił Kartę w niezmiennym kształcie. Środowisko nauczycielskie przyjęło to z ogromną satysfakcją. Była to pierwsza ustawa uchwalona w stanie wojennym. Stanowiła ona — w odczuciu ogółu nauczycieli — potwierdzenie, że władze konsekwentnie realizować będą politykę odnowy i dotrzymamy przyjętych zobowiązań, dowód zrozumienia roli, potrzeb i sytuacji oświaty i nauczycieli. Był to także sukces zawieszonoego wówczas Związku Nauczycielstwa Polskiego, realizacja najważniejszego punktu jego programu, ucieśnienie wytrwałych prac, zabiegów i starań.

23 czerwca 1982 roku Sejm jednomyślnie uchwalił Kartę w niezmiennym kształcie. Środowisko nauczycielskie przyjęło to z ogromną satysfakcją. Była to pierwsza ustawa uchwalona w stanie wojennym. Stanowiła ona — w odczuciu ogółu nauczycieli — potwierdzenie, że władze konsekwentnie realizować będą politykę odnowy i dotrzymamy przyjętych zobowiązań, dowód zrozumienia roli, potrzeb i sytuacji oświaty i nauczycieli. Był to także sukces zawieszonoego wówczas Związku Nauczycielstwa Polskiego, realizacja najważniejszego punktu jego programu, ucieśnienie wytrwałych prac, zabiegów i starań.

23 czerwca 1982 roku Sejm jednomyślnie uchwalił Kartę w niezmiennym kształcie. Środowisko nauczycielskie przyjęło to z ogromną satysfakcją. Była to pierwsza ustawa uchwalona w stanie wojennym. Stanowiła ona — w odczuciu ogółu nauczycieli — potwierdzenie, że władze konsekwentnie realizować będą politykę odnowy i dotrzymamy przyjętych zobowiązań, dowód zrozumienia roli, potrzeb i sytuacji oświaty i nauczycieli. Był to także sukces zawieszonoego wówczas Związku Nauczycielstwa Polskiego, realizacja najważniejszego punktu jego programu, ucieśnienie wytrwałych prac, zabiegów i starań.

23 czerwca 1982 roku Sejm jednomyślnie uchwalił Kartę w niezmiennym kształcie. Środowisko nauczycielskie przyjęło to z ogromną satysfakcją. Była to pierwsza ustawa uchwalona w stanie wojennym. Stanowiła ona — w odczuciu ogółu nauczycieli — potwierdzenie, że władze konsekwentnie realizować będą politykę odnowy i dotrzymamy przyjętych zobowiązań, dowód zrozumienia roli, potrzeb i sytuacji oświaty i nauczycieli. Był to także sukces zawieszonoego wówczas Związku Nauczycielstwa Polskiego, realizacja najważniejszego punktu jego programu, ucieśnienie wytrwałych prac, zabiegów i starań.

23 czerwca 1982 roku Sejm jednomyślnie uchwalił Kartę w niezmiennym kształcie. Środowisko nauczycielskie przyjęło to z ogromną satysfakcją. Była to pierwsza ustawa uchwalona w stanie wojennym. Stanowiła ona — w odczuciu ogółu nauczycieli — potwierdzenie, że władze konsekwentnie realizować będą politykę odnowy i dotrzymamy przyjętych zobowiązań, dowód zrozumienia roli, potrzeb i sytuacji oświaty i nauczycieli. Był to także sukces zawieszonoego wówczas Związku Nauczycielstwa Polskiego, realizacja najważniejszego punktu jego programu, ucieśnienie wytrwałych prac, zabiegów i starań.

23 czerwca 1982 roku Sejm jednomyślnie uchwalił Kartę w niezmiennym kształcie. Środowisko nauczycielskie przyjęło to z ogromną satysfakcją. Była to pierwsza ustawa uchwalona w stanie wojennym. Stanowiła ona — w odczuciu ogółu nauczycieli — potwierdzenie, że władze konsekwentnie realizować będą politykę odnowy i dotrzymamy przyjętych zobowiązań, dowód zrozumienia roli, potrzeb i sytuacji oświaty i nauczycieli. Był to także sukces zawieszonoego wówczas Związku Nauczycielstwa Polskiego, realizacja najważniejszego punktu jego programu, ucieśnienie wytrwałych prac, zabiegów i starań.

23 czerwca 1982 roku Sejm jednomyślnie uchwalił Kartę w niezmiennym kształcie. Środowisko nauczycielskie przyjęło to z ogromną satysfakcją. Była to pierwsza ustawa uchwalona w stanie wojennym. Stanowiła ona — w odczuciu ogółu nauczycieli — potwierdzenie, że władze konsekwentnie realizować będą politykę odnowy i dotrzymamy przyjętych zobowiązań, dowód zrozumienia roli, potrzeb i sytuacji oświaty i nauczycieli. Był to także sukces zawieszonoego wówczas Związku Nauczycielstwa Polskiego, realizacja najważniejszego punktu jego programu, ucieśnienie wytrwałych prac, zabiegów i starań.

23 czerwca 1982 roku Sejm jednomyślnie uchwalił Kartę w niezmiennym kształcie. Środowisko nauczycielskie przyjęło to z ogromną satysfakcją. Była to pierwsza ustawa uchwalona w stanie wojennym. Stanowiła ona — w odczuciu ogółu nauczycieli — potwierdzenie, że władze konsekwentnie realizować będą politykę odnowy i dotrzymamy przyjętych zobowiązań, dowód zrozumienia roli, potrzeb i sytuacji oświaty i nauczycieli. Był to także sukces zawieszonoego wówczas Związku Nauczycielstwa Polskiego, realizacja najważniejszego punktu jego programu, ucieśnienie wytrwałych prac, zabiegów i starań.

było cłosem dla członków i działaczy ZNP. Dla większości zrozumiałe były racje polityczne, które podkopywały tak drastyczny krok. Trudno było jednak pogodzić się z faktem przetrwania działalności Związku o 76-letniej tradycji i bogatym dorobku, działającego w ramach ustawowych i statutowych uprawnień, dystansującego się od awanturnictwa politycznego.

Etatowi działacze Związku stanęli przed trudnym dylematem: czy odejść — zgodnie z nakazem dekretu — do swych macierzystych placówek i poświęcić się wyłącznie pracy zawodowej, czy w ramach prawnie dozwolonych podjąć ochronę majątku Związku, aby zachować go w całości i w nienaruszonym stanie. Były to trudne indywidualne decyzje, podejmowane ze świadomością osobistej, ale i społecznej, odpowiedzialności. Ich zasadność ocenić należy teraz, w okresie odradzania się Związku.

Należy mieć przy tym na uwadze, że do października 1982 roku wielu członków i działaczy ZNP żywiło nadzieje na reaktywowanie działalności Związku. Wydawało się, że istnieje ku temu przesłanki i społecznie ważne powody. Uchwalenie 8 października ustawy o związkach zawodowych, unieważniającej rejestrację wszystkich związków zawodowych, było ostatecznie kresem tym nadziejom i wywołało nową falę gorzkiej i rozczarowanej. Wiele członków nie chciało przyjąć do wiadomości faktu rozwiązania ZNP, co znajdowało niekiedy swoi paradoksalny wyraz w odmowie wstępowania do nowo tworzących się organizacji.

16 października 1982 roku odbyła się w Warszawie narada działaczy byłego Związku Nauczycielstwa Polskiego, na której omówiono sytuację powstałą po zawieszeniu, a następnie po rozwiązaniu ZNP. Wyrażono troskę o zachowanie w całości majątku ZNP, który miał być teraz przekazywany komisji ds. Zarządu Majątkiem byłych związków zawodowych i podporządkowany w układzie branżowym powołanemu przez komisję pełnomocnikowi. W tym celu uznano za zasadne pozostanie w Biurze Pełnomocnika części członków byłego kierownictwa ZNP oraz kilku pracowników etatowych. Ponadto omówiono niezbędne czynności przygotowawcze i formy pomocy w tworzeniu się zakładowych organizacji związkowych, m. in. sprawę opracowania własnego projektu statutu, uwzględnienia filii OUPIS do pomocy nowo powstającym organizacjom, utworzenia punktu informacyjnego w gmachu byłego Zarządu Głównego.

Proces powstawania zakładowych organizacji ZNP był niezmiernie trudny. Z uwagi na rozproszenie naszego środowiska nie sprzyjały mu ustawa zawieszona w sprawie tworzenia poszczególnych organizacji przy pracodawcy. W niektórych środowiskach i placówkach niepotrzebne i zbędne, choć podkopywane dobrymi intencjami, arbitralne działania władz partyjnych i administracyjnych przynosiły niepożądane efekty. Nie ułatwiali sprawy panujące wśród części nauczycieli i innych pracowników oświaty nastroje złechętności, nieufności, niechęci obojętności. Mimo tych hamulców już w październiku 1982 roku zaczęły się tworzyć zakładowe organizacje ZNP. W grudniu miały nastąpić pierwsze rejestracje związków, starych wyrobów i działaczy, a obok nich ci, którzy w trudnym okresie 1980-81 roku zdobywali doświadczenie, podjęli wysiłek tworzenia Związku od podstaw.

Do KRAJOWEJ GRUPY ZAŁOŻYCIELSKIEJ

Pierwsze jej posiedzenie odbyło się 30 maja. Podjęto jednomyślnie uchwałę o utworzeniu jednolitej, ogólnokrajowej organizacji ZNP. Wybrano 11-osobowy Krajowy Komitet Założycielski, przyjęto wstępny projekt statutu. Postanowiono wystąpić do Rady Państwa z prośbą o wyrażenie zgody na rozpoczęcie działalności ZNP przed 31 grudnia 1983 roku. Powołano komisję: statutową, programową i organizacyjną. Ponadto zebrani wyrazili opinię na temat przynależności do ZNP pracowników nauki, przyjmując stanowisko, że ZNP jest otwarty dla tych pracowników nauki, którzy zechcą do niego należeć.

W czerwcu prowadzono ogólnokrajową dyskusję nad wstępnym projektem statutu, który opublikowany został w „Głosie Nauczycielskim” oraz wydany w formie broszury. W jej wyniku Komisja Statutowa wniosła do projektu 55 poprawek. 20 czerwca 1983 roku Rada Państwa wyraziła zgodę na rozpoczęcie działalności ZNP z dniem jego zarejestrowania.

Na drugim swoim posiedzeniu, 23 czerwca, Krajowa Grupa Założycielska uchwaliła statut wraz z poprawkami, dotyczyły one m. in. pełnej autonomii pracowników nauki w ramach struktur ZNP, oraz wyłonienia 5-osobowy zespół do dokonania czynności rejestracyjnych w sądzie. W posiedzeniu tym uczestniczył mini-

ster oświaty i wychowania Bolesław Faron, który poinformował o aktualnych problemach oświaty i zawodu nauczyciela.

Zebrani dali wyraz oburzeniu, spowodowanemu niewykonalnością przez ministra pracy, plac i spraw socjalnych delegacji zawartej w Kartcie, a dotyczącej ustalania zasad porównania średnich wynagrodzeń nauczycieli do średniego wynagrodzenia pracowników przyrównanych technicznych w przemyśle. Protest w tej sprawie został skierowany do ministra pracy, plac i spraw socjalnych, a także przesłany do władz domowej, przedstawicieli władz politycznych i państwowych.

Wniosek o rejestrację ZNP został złożony w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie 8 lipca bieżącego roku. 5 sierpnia br. Sad Wojewódzki dokonał rejestracji ogólnokrajowej organizacji pod nazwą Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Kolejne posiedzenie Krajowej Grupy Założycielskiej odbyło się 24 sierpnia. Poświęcono je ustalaniu szczegółów statutu podstawowego do Zjazdu Krajowego, który postanowiono zwołać na 14-15 października. Również na tym posiedzeniu przyjęto oświadczenie w sprawie realizacji Karty „Solidarności”. Bezpośrednim zadaniem Sejmu rządowego projektu ustawy o zmianie Karty Nauczyciela, bez konsultacji z ZNP. Krajowa Grupa Założycielska skierowała do Prezydium Sejmu oraz przedstawicieli Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, Prac Ustawodawczych, Pracy, Plac i Spraw Socjalnych pismo domagające się wstrzymania prac nad projektem rządowym, wyrażając gotowość do podjęcia merytorycznej dyskusji, w której ZNP mógłby dowiedzieć bezzasadności i społecznej szkodliwości proponowanych zmian.

Kolejnym ważnym etapem tworzenia struktury związkowej było wyłonienie wojewódzkich instancji związkowych. W drugiej połowie września i pierwszych dniach października odbywały się wojewódzkie konferencje delegatów, które wybrały zarządy okręgów ZNP, komisje rewizyjne oraz po jednym członku ZG i delegatów na Zjazd. Wybory przeprowadzono z zachowaniem zasad pełnej demokracji. Należy podkreślić dobrą atmosferę tych konferencji, nacechowaną wiarą w Związek i zaufaniem do sprawy oświaty i nauczycieli. W większości konferencji okręgowych uczestniczyli kompetentni przedstawiciele kierownictw politycznych i administracyjnych władz wojewódzkich oraz przedstawiciele kierownictwa MOiW.

Odbudowa struktury ZNP i przygotowanie Zjazdu Krajowego w tak krótkim czasie było możliwe dzięki ogromnemu zaangażowaniu i ofiarności aktywu związkowego: członków Krajowej Grupy Założycielskiej, grup wojewódzkich, byłych członków Zarządu Głównego, działaczy organizacji zakładowych. Wielką aktywność wykazywali nasi koledzy emeryci, którzy zaangażowali się we wszystkie prace, służyli radą i pomocą. Postawa tych wszystkich działaczy, ich oddanie Związkiowi, zaufanie do Rady Państwa, Postawa tych wszystkich działaczy, ich oddanie Związkiowi, zaufanie do Rady Państwa, Postawa tych wszystkich działaczy, ich oddanie Związkiowi, zaufanie do Rady Państwa.

Słowa uznania należą się też redakcji „Głosu Nauczycielskiego”, naszego pisma, które z krótką przerwą ukazywało się po zawieszeniu, a następnie rozwiązaniu ZNP z naszym związkowym znakiem. Przez cały czas była to nasza nauczycielska trybuna. „Głos” oddał nieocenione usługi w odradzaniu się Związku.

Każdemu z nas, obecnych w tej sali, każdemu z naszych członków ciśnie się na usta pytanie: jaki powinien być nasz Związek?

Krajowa Grupa Założycielska przygotowała na Zjazd projekty programu i deklaracji ideowej. Ostateczny kształt tych dokumentów, określały delegaci. Jedno jest pewne już w tej chwili: nigdy w swoich dziejach ZNP nie ograniczał się do działań rewindykacyjnych, nigdy też z hasła bytowych czy socjalnych nie czynił celu samego w sobie. Zawsze byliśmy czymś więcej niż tylko związkiem zawodowym i przede wszystkim tej tradycji chcemy pozostać wierni.

Nawet wówczas, gdy Karta Nauczyciela stała się przedmiotem naszych szczególnych zabiegów, to przecież działaliśmy w interesie oświaty, w interesie szkoły i dziecka. Potwierdzeniem tego faktu są znane już dziś powszechnie dane dotyczące sytuacji kadrowej w oświacie. Rozszerzamy ten krąg dyskusji, ale również o poziomie ich przygotowania zawodowego, o poziomie ich pracy, o sprężynaniu ewentualnym nakazom zawodu. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chcemy przetrwać, ale nie chcemy przetrwać w przeszłości naszego zawodu nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale również poprzez efekty pracy. Nie chcemy niczego brać za darmo i na wyrost. Mamy prawo do godnego realnego, abyśmy mogli w rozwoju osobowości naszych uczniów i wychowanków. Chc

NASZ MAJĄTEK

Problemy finansowe i majątkowe nie budziły nigdy żywszego zainteresowania uczestników zjazdów czy posiedzeń instancji związkowych. Przyjmowano na ogół do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania finansowe, preliminarze budżetowe, plany inwestycyjne i na tym najczęściej kończyło się. Uważano za fakt oczywisty i bezdyskusyjny istnienie majątku ZNP i potrzebę jego pomnożenia. Sytuacja ta uległa radykalnej zmianie dopiero wtedy, kiedy koledzy z nowego Związku zażądali podziału majątku ZNP, a gdy okazało się to nierealne — przekazania majątku związkowo zawodowych administracji państwowej.

W obronie nienaruszalności majątku ZNP występowały liczne organizacje naszego Związku i wielu, wielu jego członków. Wśród nich byli i ci, którzy mieli szczególne prawo występować w obronie swojej wspólnej własności. Oni bowiem przez 50 i często więcej lat byli członkami Związku i współtwórcami jego majątku. Jak żenująco i śmiesznie w konfrontacji z ich argumentami brzmiały argumenty o konieczności podziału majątku tzw. starego Związku, głoszone przez ludzi, których pracę w szkole liczyć można było w tygodniach lub miesiącach.

Ostatecznie zwyciężył nasz związkowy, racjonalny pogląd, że statutowy majątek Związku Nauczycielstwa Polskiego jest własnością członków Związku. Obecnych, a nie byłych. I o tym, że Związek nie jest spółdzielnią, do której wchodzi się i z której odchodzi z własnymi udziałami. Dziś nawet, z perspektywy czasu, nie może niktogo dziwić emocjonalny stosunek do majątku ZNP. Wszystkie pokolenia członków Związku w jego blisko 80-letniej historii wносили swój wkład w jego tworzenie i pomnażanie. Z dobrowolnych „cegiełek” nigdy przecież nie najlepiej wynagradzanych nauczycieli powstało już w 1926 roku w Zakopanem pierwsze budoj w świecie, Nauczycielskie Sanatorium. Warto tu przypomnieć, że Związek zrzeszał wówczas za ledwie 46 tysięcy członków. Fenomenem, który dzisiaj nam trudno zrozumieć, jest fakt, że cały cykl inwestycyjny tej dużej budowli wynosił 15 miesięcy.

Przed wojną uzyskano jeszcze 3 domy wczasowe i wybudowano kompleks gmachów Zarządu Głównego ZNP. Nauczycielskie pokolenia związkowe po wojnie odbudowały swoje obiekty ze zniszczeń i budowały dalsze. Obecnie Związek Nauczycielstwa Polskiego jest właścicielem 88 nieruchomości z hipoteczną własnością. W stosunku do dalszych 20 nieruchomości nie zostało zakończone postępowanie o uzyskanie tytułu własności, są więc one przejęte w trwały zarząd i użytkowanie. Łączna aktualna wartość nieruchomości Związku Nauczycielstwa Polskiego wynosi 1 325 144 tys. złotych.

Między innymi Związek posiada: 6 sanatoriów, 10 stałych domów wypoczynkowych, 12 sezonowych domów wypoczynkowych, 17 hoteli i schronisk, 30 Domów Nauczyciela o różnym standardzie i profilu, 26 budynków organizacyjno-biurowych, kompleks gmachów w Warszawie z hotelem, gastronomią, kawiarnią, lokalami biurowymi, salami konferencyjnymi i wystawową. Ciekawostką może być fakt, że jeden z naszych zabytkowych obiektów wydzierżawiony został władzom oświatowym na pomieszczenia dla Liceum Ogólnokształcącego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wydawał 8 czasopism o charakterze społeczno-pedagogicznym i metodycznym. Po krótkiej przerwie wszystkie wydawane są nadal, chociaż z winiet niektórych z nich nadal nie wynika, że ich wydawcą lub współtwórcą jest ZNP. Związek prowadzi również na terenie kraju 92 kluby nauczycielskie. Od prawie 20 lat w ZNP funkcjonuje jako agenda Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych i jego 18 filii międzywojewódzkich. Działa on na zasadach samobilansowania, świadcząc różnorodne usługi w zakresie kształcenia ustawicznego, doskonalenia, kultury, turystyki, organizacji wczasów i leczenia. Wypracowane nadyżki finansowe przeznaczane są na potrzeby członków ZNP. W dyspozycji ośrodka znajdują się środki obrotowe w wysokości około 600 milionów złotych. W tym 315 milionów złotych na koncie Związkowego Funduszu Pomocy Kredytowej.

W najtrudniejszym dla Związku okresie, po mianowaniu zarządów komisarycznych, filie Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP jako jedyne prowadziły w zasadzie swą działalność usługową i mimo kierowanych czasem krytycznych uwag pod ich adresem, stanowiły cały czas przyczółki zabezpieczające majątek i umożli-

wiające tak szybkie wznowienie działalności związkowej. Pozwólcie więc, Koleżanki i Koledzy, że z trybuny zjazdowej złożę ich pracownikom podziękowanie. Swoją postawą i zaangażowaniem zasłużyli na nie.

Po wprowadzeniu stanu wojennego i zawieszeniu ZNP, na podstawie zarządzenia nr 51 prezesa Rady Ministrów majątek organizacji został przejęty w zarząd komisaryczny przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania (w stosunku do stałych i sezonowych domów wypoczynkowych), Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej (które przejęło sanatoria) oraz właściciel miejscowo wojewodów w stosunku do pozostałej części majątku. Przejęcie majątku w zarząd komisaryczny było bardzo różne. W Warszawie i w wielu województwach zarządcami majątku mianowano dotychczasowych kierowników placówek i agend związkowych, nie ingerując w zasadzie w bezpośrednie sprawowanie zarządu. Kilka innych naszych ośrodków przejęto tak, jakby już bezpowrotnie miały służyć nowym właścicielom. Naruszone zostały granice zwykłego zarządu. Nie dokonywano niezbędnych czynności dla zachowania substancji majątkowej w stanie nie pogorszonym. Powstało więc realne zagrożenie, że część majątku będzie uszczuplona.

Zgodnie z postanowieniami wynikającymi z rozporządzenia Rady Ministrów z 15 października 1982 r. powołana została Komisja ds. Zarządu Majątkiem Związków Zawodowych, która ustanowiła z kolei swych pełnomocników do sprawowania zarządu majątkiem poszczególnych związków. Po protokołarnym przejęciu od dotychczasowych zarządców komisarycznych, obecnie cały majątek Związku znajduje się w gestii Pełnomocnika do Sprawowania Zarządu Majątkiem ZNP. Finansowanie kosztów obsługi majątku ZNP w wysokości około 7,5 mln zł rocznie pokrywane jest ze skarbu państwa.

Obok nieruchomości na majątek Związku składają się ruchomości i środki finansowe. W latach 1981-82 aktywa Związku wzrosły o 79 311 tys. zł, a fundusz w środkach obrotowych ZNP zwiększył się z 47 461 tys. w 1981 r. do 53 963 tys. tj. o 6502 tys.

Zgodnie z uchwałą XXXI Krajowego Zjazdu Delegatów utworzony został fundusz interwencyjny przeznaczony na ewentualną pomoc strajkową. Przez cały okres działalności ZNP nie został on uruchomiony i wynosi obecnie 10 mln 438 tys. zł. Wolne środki przekazane zostały na wysoko oprocentowane konto bankowe. Tylko za 1982 rok odsetki wyniosły 2 miliony 200 tys. zł. Przez cały okres zawieszenia ZNP kontynuowane były inwestycje i remonty obiektów. Kosztem ponad 20 milionów zł oddano do użytku Dom Nauczyciela w Sopocie, prowadzono rozbudowę Ośrodka Wczasowego w Krynicy Morskiej, prowadzono remonty sanatorium w Zakopanem i Nałęczowie.

Zgodnie z przedstawionymi danymi Związek jako całość nie poniósł strat. Jedynie w wyniku niepełnego wykorzystania bazy sanatoryjnej w Zakopanem powstały niedobory na około 2500 tys. zł oraz straty w filii OUPIS w Kielcach na kwotę 945 tys. zł na skutek bezprawnego, naszym zdaniem, ograniczenia jego działalności. Wystąpiłoby o pokrycie wszelkich strat powstałych w okresie zarządów komisarycznych. Uważamy, że skutków braku nadzoru lub nieudolności w sprawowaniu zarządu nie będziemy pokrywać ze społecznych środków członków naszego Związku.

Bilans Zarządu Głównego wraz z jego wszystkimi agendami badany był przez biegłego sądowego i we wrześniu br. został przyjęty bez zastrzeżeń i uwag. Zgromadzony majątek Związku Nauczycielstwa Polskiego jest największy spośród majątków wszystkich bez wyjątku związków zawodowych w naszym kraju. Nie zaspokaja on jednak wszystkich potrzeb i oczekiwań członków Związku. Wnoszę więc o kontynuowanie pięknej już tradycji przeznaczania co najmniej 10 procent składki związkowej na dalsze pomnażanie trwałego majątku naszej organizacji. Zwracam się z prośbą o zaaprobowanie propozycji dotyczącej rozbudowy w najbliższym czasie Sanatorium ZNP w Ciechocinku. Byłby to nasz, XXXIII Zjazd Delegatów ZNP, udział we wzbogacaniu trwałego wspólnego dobra.

Proponuję także zobowiązanie nowo wybranego Zarządu Głównego do opracowania i wprowadzania w życie najpóźniej od 1.01.1984 r. systemu preferencji dla członków Związku w korzystaniu z ich majątku.

Na zakończenie krótkiego raportu o stanie majątku pragnę wyrazić najgłębszy szacunek i uznanie działaczom naszego Związku sprzed wojny i tym po drugiej wojnie, za ich mądrą i dalekowzroczną politykę inwestycyjną, za gospodarnie i celowym wykorzystywaniu skromnych środków członkowskich.

Proszę także o przyjęcie serdecznych podziękowań dla bezimiennych rzeszy działaczy związkowych, którzy nie dopuścili do uszczuplenia naszego wspólnego majątku w minionym ostatnim okresie. Bez ich ofiarności i zaangażowania nie byłoby możliwe dzisiejsze optymistyczne sprawozdanie.

Informacja przedstawiona przez Michała Langowskiego.

WŁADZE ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

PREZES

Zgodnie ze statutem, powoływanie władz rozpoczęło się od wyboru prezesa. Został nim KAZIMIERZ PIŁAT.

Prezes urodził się 12 października 1935 roku w Sadowie, pow. sierpeckim. W 1953 roku, po ukończeniu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, podjął w tym mieście pracę nauczycielską w Technikum Przemysłu Drzewnego. W placówce tej pełnił funkcję prezesa Ogniska ZNP. W latach 1966-1969 był prezesem Zarządu Oddziału Miejskiego ZNP w Gdańsku, a następnie prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku. Od 1973 roku, po likwidacji okręgów, był kierownikiem Oddziału ZG ZNP w Gdańsku, zaś w latach 1974-1979 wicekuratorem oświaty i wychowania w tym województwie. Po odejściu na własną prośbę z kuratorium, podjął od lutego 1979 r. pracę w Zespole Szkół Zawodowych Gdańskiej Stoczni Remontowej.

XIII Zjazd ZNP w 1980 roku wybrał Kazimierza Piłata wiceprezesem. Po śmierci Eugeniusza Czerkiesa zostaje p.o. prezesa, a na XXXII Zjeździe Delegatów ZNP (23-24 kwietnia 1981 r.) wybrano go prezesem ZNP-Oświata i pełni tę funkcję aż do zawieszenia Związku. Zostaje następnie powołany w skład prezydium społecznej Komisji Konsultacyjnej przy Radzie Państwa. W maju tego roku, gdy powsta-



Je Krajowa Grupa Założycielska ZNP, powierzono mu funkcję jej przewodniczącego. Jest członkiem PZPR.

ZARZĄD GŁÓWNY

Zjazd dokonał wyboru Zarządu Głównego ZNP. Oto pełny jego skład, łącznie z członkami ZG wybranymi na konferencjach okręgowych.

Wojciech Adaszewski — Konin; Edward Banaszek — Radom; Franciszek Batory — Rzeszów; Michał Bielawski — Elbląg; Mieczysław Bień — Lublin; Tomasz Blecharczyk — Krosno; Teresa Bogacz — Bielsko-Biała; Jan Tadeusz Bojanowski — Włocławek; Edmund Borowiecki — Radom; Teresa Borys — Legnica; Zbigniew Brożniak — Przemyski; Stefan Ceranka — Siedlce; Edward Chlebus — Łomża; Edward Chojnacki — Ostrołęka; Zbigniew Cierpka — Wałbrzych; Edward Czaban — Krosno; Maria Czubaj — Koszalin; Maria Dachowska — Opole; Marian Demarczyk — Częstochowa; Irena Dragun — Bielsko-Biała; Barbara Galkowska — Słupsk; Franciszek Ginter — Poznań; Zdzisława Gnońska — Tarnów; Michałina Goljat — Toruń; Józef Grabek — Wałbrzych; Irena Grabowiecka — Białystok; Roman Grabowski — Piotrków; Teresa Grajkowska — Pila; Kazimierz Hawro — Częstochowa; Jan Hądlik — Bydgoszcz; Maria Jakubczyk — Nowy Sącz; Otton Jakubczyk — Warszawa; Danuta Jędrasik — Słupsk; Maria Jędrzykowska — Biała Podlaska; Krystyna Kaczanowska — Opole; Julian Kapelan — Gorzów; Zofia Kapturowska — Płock; Marian Kawalko — Lublin; Wacław Kaźmierczak — Bydgoszcz; Leokadia Kempka — Łódź; Józef Kolasa — Kalisz; Józef Kolbusz — Rzeszów; Maria Kolodziejczyk — Siedlce; Jerzy Koszakowski — Sieradz; Teresa Kotowicz — Przemyski; Konstanty Kowalczyk — Skierniewice; Ryszard Kowalski — Gdańsk; Aleksander Kromski — Płock; Kazimierz Kur — Lublin; Krystyna Kustra — Szczecin; Lucyna Kuźma — Częstochowa; Michał Langowski — Wrocław; Edward Lemanowicz — Ostrołęka; Jan Leszczyński — Łódź; Ryszard Lepik — Zamość; Włodzi-

mierz Loziński — Białystok; Andrzej Lyczak — Kielce; Witold Majewski — Zielona Góra; Stefan Majka — Tarnów; Ryszard Mardoń — Chełm; Jan Marmaj — Rzeszów; Władysław Mazurkiewicz — Zamość; Czesław Miękwicz — Leszno; Józef Murawski — Suwałki; Józefa Nadzieja — Zielona Góra; Bogdan Najmrodzki — Piotrków Tryb.; Janina Niedziela — Skierniewice; Monika Nowak — Tarnobrzeg; Wincenty Olszewski — Toruń; Mirosław Ostrowski — Kalisz; Jan Pabian — Włocławek; Zdzisław Pasymowski — Pila; Jan Pauksto — Olsztyn; Kazimierz Piłat — Gdańsk; Marianna Pozorska — Konin; Janina Rutkowska — Kraków; Barbara Ryehlik — Piotrków Tryb.; Józef Sawionek — Toruń; Zenon Silwanowicz — Wrocław; Anna Siwik — Nowy Sącz; Marianna Socha — Koszalin; Tadeusz Stec — Kielce; Jerzy Surman — Katowice; Adolf Sytko — Jelenia Góra; Edward Szafranek — Poznań; Stanisław Szybowski — Kraków; Aleksander Szymański — Gdańsk; Janusz Świtalski — Tarnobrzeg; Lechosław Tomowiak — Leszno; Ludwik Wiczeorek — Olsztyn; Jerzy Wilga — Ciechanów; Grażyna Wojciechowska — Gorzów; Wiesław Wójcik — Kraków; Lech Wysocki — Jelenia Góra; Jan Zaciura — Szczecin.

GLÓWNA KOMISJA REWIZYJNA

Stefania Borecka — Rzeszów; Roman Bruszek — Wrocław; Ryszard Czajkowski — Olsztyn; Henryk Dębowski — Tarnobrzeg; Zbigniew Faliński — Częstochowa; Stanisława Gradzińska — Lublin; Wanda Hamerska — Płock; Tadeusz Jażdżewski — Gdańsk; Jan Kamiński — Toruń; Kazimierz Kawalec — Tarnów; Jerzy Krawiecki — Gorzów; Jadwiga Krupa — Szczecin; Antoni Macura — Bielsko-Biała; Zenon Mianowski — Kalisz; Maria Rokita — Kielce; Ryszard Rutkowski — Elbląg; Witold Soltysiak — Poznań; Kazimierz Stefaniak — Piotrków; Stanisław Średziński — Wałbrzych.

ZMIANY I POPRAWKI W STATUCIE ZNP

Na wniosek delegatów z pionu nauki i szkolnictwa wyższego przyjęto jako generalną zasadę, że ilekroć w zapisie statutu mówi się o pracownikach nauki, zostaje zmienione na „pracowników szkół wyższych i instytucji naukowych”.

W Związku z tym art. 1 otrzymuje brzmienie: „Związek Nauczycielstwa Polskiego w skrócie ZNP — jest dobrowolną, niezależną i samorządną organizacją zawodową pracowników oświaty i wychowania oraz szkół wyższych i instytucji naukowych — zwanych dalej pracownikami, o których mowa w art. 9 statutu”.

W art. 5 dopisuje się pkt 4 „Realizuje uprawnienia związków zawodowych określone ustawą o społecznej inspekcji pracy”. Dotychczasowy pkt 4 i następną zmieniają kolejność.

Art. 7, pkt 1 otrzymuje brzmienie: „uczestniczy w zawieraniu, kontroluje i ocenia realizację umów społecznych dotyczących pracowników oświaty oraz szkół wyższych i instytucji naukowych”.

W art. 8 dopisuje się pkt 18 „zapewnia wszelkimi środkami możliwość podjęcia pracy na poprzednim lub równorzędnym sta-

nowisku członkom, którzy zakończyli pełnienie funkcji związkowej i występują o powrót do zawodu”.

W art. 28 dodaje się ust. 2 w brzmieniu: „Zasady organizacyjne i strukturę Związku w pionie szkół wyższych i instytucji naukowych określa Krajowa Konferencja Nauki”.

W art. 36 dodaje się pkt 10 „ustala strukturę okręgu”.

W art. 40, ust. 1 dodaje się pkt 9 „określa, jakie stanowiska zatrudnionych w ZNP nauczycieli wymagają kwalifikacji pedagogicznych”.

W art. 52, pkt 6 po słowach „składki członkowskiej” dopisuje się „i wewnętrznych zasadach działania w pionie nauki”. W pkt 8 słowo „Szczegółowe” zastępuje się na „Ogólne”.

W art. 53, pkt 7 wysokość składki określa się na „1/1 proc. stałych składników miesięcznego wynagrodzenia — dla pracujących członków ZNP”; reszta bez zmian.

Z dniem zakończenia Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP traci moc art. 62 i 63.

DEKLARACJA

IDEOWO - PROGRAMOWA

ZWIĄZKU

NAUCZYCIELSTWA

POLSKIEGO

Związek Nauczycielstwa Polskiego nawiązuje w działaniu do swej 78-letniej tradycji i czerpie z niej inspirację dla określenia swego oblicza ideowego. Szczególnie cenne i zawsze aktualne są te elementy naszej historii, które wiążą się z nurtem polskiej lewicy społecznej.

Przestrzegając porządku prawnego w PRL będziemy podejmować działania zmierzające do upowszechniania idei patriotyzmu i internacjonalizmu, będziemy stanowczo występować przeciwko wszelkim formom nietolerancji.

Służebną rolę wobec państwa i narodu polskiego rozumiemy:

— jako obowiązek wychowywania młodego pokolenia na światłych obywateli naszej socjalistycznej Ojczyzny;

— jako obowiązek mobilizacji wszystkich sił intelektualnych dla zaspokojenia potrzeb i aspiracji społeczeństwa;

— jako obowiązek przestrzegania zasad Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego przywiązuje szczególną wagę do nieustannej troski o kształtowanie etyki zawodowej ludzi oświaty i nauki.

Jesteśmy przekonani, że odnowa społeczna niemożliwa jest bez gruntownej odnowy moralnej. Dlatego też uważamy, że jednym z naszych podstawowych obowią-

ków powinna być szczególna dbałość o wysoki poziom etyczny nauczyciela i pracownika nauki.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, jako powszechna, niezależna, samodzielna i samorządna organizacja zawodowa pracowników oświaty i nauki, jest reprezentantem, rzecznikiem i obrońcą zawodowych, socjalnych i ekonomicznych interesów nauczycieli, nauczycieli akademickich, wszystkich pracowników oświaty i nauki oraz emerytów i rencistów, ich prawa do stałej poprawy warunków życia, pracy i płacy,

Związek aktywnie uczestniczy w programowaniu i realizacji rozwoju oświaty, nauki i kultury narodowej, działa na rzecz ruchu odrodzenia narodowego oraz umacniania wspólnego frontu wychowawczego i rozwijania demokracji socjalistycznej.

Związek stoi na gruncie wspólnoty podstawowych celów i zadań ruchu zawodowego w Polsce i uznaje potrzebę jego ideowo-programowej jedności. Będzie inicjował i rozwijał wszechstronną współpracę z innymi związkami zawodowymi.

Związek będzie konsekwentnie walczył o:

— pełne egzekwowanie ustawowo zagwarantowanych uprawnień w zakresie prezentowania opinii i obrony szeroko pojętych praw i interesów pracowników;

— skuteczne rozwijanie i przestrzeganie demokracji wewnętrznej jako podstawowej zasady działania;

— respektowanie w instancjach i ogniwach zasady szerokiej reprezentacji interesów zawodowych i socjalno-bytowych wszystkich grup pracowniczych oraz emerytów i rencistów;

— umacnianie jedności działania pracowników oświaty;

— pogłębianie społecznego charakteru ruchu związkowego;

— pełne realizowanie Karty Nauczyciela oraz innych aktów prawnych regulujących sprawy oświaty i nauki.

ZNP, kontynuując chlubne tradycje swojej historii, będzie troszczyć się o wysoką rangę i autorytet pracowników oświaty, wychowania oraz nauki, tworzyć warunki sprzyjające budzeniu wysokiego uznania i szacunku społecznego.

POWIEDZIEMI NAM W KULUARACH

PIOTR NIEDŹWIECKI rocznik 1956, najmłodszy uczestnik Zjazdu, nauczyciel historii w Szkole Podstawowej nr 9 w Zduńskiej Woli, członek Zarządu Oddziału ZNP w tym mieście.

— *Udział w Zjeździe to duże przeżycie emocjonalne. Szczególne wrażenie na mnie — młodym nauczycielu i młodym związkowcu, który pracuje dopiero piąty rok w szkole — wywarły pełne wymowy słowa przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego, który oświadczył, że pozostanie członkiem naszego Związku do końca swojego życia...*

Ja należę do ZNP od chwili podjęcia pracy w szkole, tzn. od 1979 roku — i czuję się z nim bardzo związany. Muszę bowiem powiedzieć, że w środowisku, w którym pracuję, działalność związkowa prowadzona jest niemal wzorowo. Wystarczy powiedzieć, że pięciu młodych kolegów, którzy w tym roku rozpoczęli pracę w tej szkole, należy już do ZNP. Tym bardziej więc żałuję, że delegatami na Zjazd jest tak niewielu nas, młodych. A zależy mi bardzo, by Zjazd mocno zaakcentował najistotniejsze problemy młodych nauczycieli — swoje wystąpienie poświęciłem właśnie tej kwestii. Sądzę, że żadne argumenty, żadne apele i najcenniejsze słowa nie zastąpią tu budującego przykładu starszych kolegów. On jest najważniejszy i decydujący.

Zaluję też, że na naszym Zjeździe jest trochę za mało pogłębionej samorefleksji nauczycieli, surowej — ale sprawiedliwej — oceny nas samych, całego środowiska pedagogicznego. Że zbyt rzadko mówi się w debacie zjazdowej o najważniejszych wartościach i satysfakcjach związanych z naszym zawodem.

Jestem natomiast wielce rad, że po powrocie z obrad Zjazdu będę mógł powiedzieć kolegom, którzy powierzyli mi mandat delegata, że problemy, którymi żyje obecnie środowisko nauczycielskie, leżą w centrum zainteresowań władz, że władze myślą o nich bardzo poważnie. Będzie więc łatwiej podjąć nam partnerską współpracę z administracją szkolną, współpracę, która jest dziś konieczna.

UCHWAŁA

XXXIII KRAJOWEGO
ZJAZDU DELEGATÓW ZNP

Zgromadzeni na Krajowym Zjeździe delegaci ZNP wyrażają wielką radość z powodu reaktywowania Związku i odbudowy wszystkich jego struktur. Żywią również nadzieję, iż odrodzony Związek, liczący obecnie już ponad 300 tys. członków, z każdym dniem następnym będzie rozszerzał swoje oddziaływanie w środowisku pracowników oświaty i wychowania oraz naukowych, a także umacniał swój autorytet.

Założenia programowo-organizacyjne nakreślone w dokumentach zjazdowych nawiązują do bogatej 78-letniej, postępowej tradycji Związku, uwzględniają także aktualne potrzeby i oczekiwania jego członków.

Zjazd obecny jest 33 kolejnym zjazdem, licząc od początków dziejów ZNP, 14 zjazdem w historii powojennej oraz pierwszym po pamiętnym 13 grudnia 1981 r., kiedy to ZNP został zawieszony, a następnie w 1982 r. rozwiązany, podobnie jak pozostałe związki zawodowe.

Zarejestrowanie 5 sierpnia 1983 r. statutu ZNP jako ogólnokrajowej organizacji oraz obrady obecnego Zjazdu otwierają nowy i niełatwy etap działalności, również ze względu na przeżywaną kryzys społeczno-gospodarczy naszego kraju.

Na podstawie wniosków, uwag i opinii zgłoszonych w kampanii programowo-wyborczej oraz propozycji zgłoszonych w czasie obrad Zjazd postanawia co następuje:

1. przyjąć sprawozdanie przewodniczącego Krajowej Grupy Założycielskiej ZNP, a obecnego prezesa ZG ZNP kol. Kazimierza Piłata, jako wykładnię stanowiska Związku w najważniejszych sprawach: edukacji i wychowania, kształcenia nauczycieli, kierowania oświatą, warunków życia i pracy pracowników oświaty i wychowania oraz zasad funkcjonowania Związku;

2. przyjąć deklarację ideowo-programową ZNP, której treść nawiązuje do postę-

powego nurtu w ZNP i jednoznacznie określa jego oblicze ideowe;

3. przyjąć Statut ZNP, jako dobrowolnej, niezależnej i samorządnej organizacji zawodowej pracowników oświaty i wychowania oraz szkół wyższych i instytucji naukowych, który określa prawnie dozwolone środki urzeczywistniania nakreślonych celów;

4. przyjąć program działania ZNP na lata 1983—86, którego zamierzenia wykraczają poza ramy czasowe najbliższej kadencji i obejmują te wszystkie problemy, którymi winien zajmować się Związek w środowisku oświaty, szkół wyższych i instancji naukowych w ramach istniejących warunków oraz możliwości;

5. zachować ciągłość numeracji zjazdów ZNP, licząc od początku powstania Związku, a tym samym uznać, że obecny Zjazd jest XXXIII;

6. ustalić następujące wysokości oraz zasady podziału składki członkowskiej ZNP: a) składka od pracujących członków wynosi miesięcznie 1 proc. stałych składników wynagrodzenia oraz 0,5 proc. wysokości emerytury lub renty dla emerytów i rencistów oraz członków wspierających; b) składka członkowska ZNP dzielona będzie na poszczególne ogniwa ZNP, w tym 60 proc. dla oddziału i 40 proc. dla Zarządu Głównego, przy czym z tych 40 proc., które przeznacza się dla Zarządu Głównego przypada: 10 proc. na remonty i inwestycje obiektów socjalnych, 6 proc. na zasiłki statutowe dla małych i finansowo słabych ogniw ZNP, 2 proc. na pomoc oddziałom, 12 proc. na utrzymanie zarządów okręgów ZNP, 5 proc. na utrzymanie Zarządu Głównego, 5 proc. z przeznaczeniem na fundusz rezerwowy;

7. upoważnić Zarząd Główny do: a) ustalenia struktury organizacyjnej Biura Zarządu Głównego, tabeli stanowisk pracy oraz zasad wynagradzania zatrudnionych

pracowników; b) określenia, jakie stanowiska pracy w Biurze Zarządu Głównego, zarządach okręgowych, zarządach oddziałów, a także w agendach ZNP wymagają zatrudnienia osób z kwalifikacjami pedagogicznymi, co wiąże się jednocześnie z zachowaniem uprawnień przewidzianych postanowieniami Karty Nauczyciela.

8. zobowiązać Zarząd Główny ZNP do opracowania systemu preferencji dla członków ZNP w zakresie korzystania z urządzeń socjalnych, kulturalnych, sportowych i innych będących w dyspozycji ZNP;

9. zobowiązać Zarząd Główny ZNP do określenia wysokości zasiłków statutowych oraz zasad i trybu ich przyznawania;

10. zobowiązać Zarząd Główny ZNP do opracowania i zatwierdzenia regulaminu sądów koleżeńskich;

11. upoważnić Zarząd Główny i Główną Komisję Rewizyjną ZNP do przejęcia od pełnomocnika ds. zarządu majątkiem ZNP, wszystkich składników majątkowych będących w czasowym zarządzie państwowym, o których informowało wystąpienie kol. Michała Langowskiego;

12. Zjazd zobowiązuje ZG ZNP do dokonania analizy przedłożonych przez ministra oświaty i wychowania projektów dokumentów prawnych i założeń programowych a w szczególności: a) projektu porozumienia o współdziałaniu organów administracji oświatowej wszystkich szczebli z odpowiednimi ogniwami ZNP, w zakresie spraw pracowniczych i innych najistotniejszych dla życia szkoły i funkcjonowania systemu oświaty i wychowania; b) założeń programu poprawy warunków mieszkaniowych ze szczególnym uwzględnieniem pracujących w środowisku wiejskim nauczycieli;

13. Zjazd zobowiązuje ZG ZNP do wyegzekwowania od resortu oświaty i wychowania opracowania programu poprawy warunków życia i pracy pracowników administracyjno-obslugowych oświaty oraz doprowadzenia do zawarcia układu zbiorowego pracy dla tej grupy pracowników w terminie do końca I kwartału 1984 r.

14. Zjazd oczekuje opracowania w terminie 6 miesięcy przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej raportu o stanie zdrowia nauczycieli, który winien być podstawą do przygotowania kompleksowego programu ochrony zdrowia pracowników oświaty. Dokumenty powyższe stanowić będą podstawę do działań ZG ZNP w zakresie ochrony zdrowia swoich członków.

15. XXXIII Zjazd Delegatów ZNP zdecydowanie wypowiada się za pełną realizacją postanowień Karty Nauczyciela uchwalonej 26 stycznia 1982 r. i w całej

rozciągłości akceptuje dotychczasowe działania w tym zakresie Krajowej Grupy Założycielskiej, która prezentowała opinie członków ZNP oraz całego środowiska nauczycielskiego.

Z zadowoleniem przyjmuje się też informację Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania o zawieszeniu postępowania legislacyjnego nad rządowym projektem. Pełna i uczciwa realizacja Karty stanowi o wiarygodności władzy i administracji państwowej. W związku z powyższym wyrażamy podziękowanie grupie posłów, którzy konsekwentnie reprezentowali interesy szkoły i nauczycieli w minionym okresie.

16. Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny do dokonania (w terminie do 31 grudnia 1983 r.) analizy wszystkich wniosków zgłoszonych na konferencjach delegatów i w czasie obrad Zjazdu ZNP oraz zatwierdzenia harmonogramu ich realizacji. Jednocześnie zobowiązuje się wszystkie ogniwa Związku do ponownej analizy wniosków i postulatów oraz opracowania sposobu ich realizacji.

17. Zjazd przyjmuje z zadowoleniem oświadczenie przedstawicieli zakładowych organizacji ZNP w szkołach wyższych i instytucjach naukowych, deklarujące współpracę w ramach jednolitych struktur ZNP, stanowi to nawiązanie do wieloletniego dorobku wspólnej walki w ramach jednego Związku i utworzenie zespołu organizacyjnego Krajowej Konferencji Nauki ZNP.

18. Zjazd zobowiązuje ZG ZNP do powołania zespołu rzeczoznawców do opracowywania analiz porównawczych płac nauczycieli z płacami pracowników inżynierjno-technicznych w gospodarce uspołecznionej oraz systematycznego badania wzrostu kosztów utrzymania pracowników oświaty i wychowania, szkół wyższych i instytucji naukowych.

19. XXXIII Zjazd ZNP w nawiązaniu do deklaracji ideowo-programowej, podkreślając chlubne tradycje i dorobek ZNP, zobowiązuje Zarząd Główny ZNP do upamiętnienia 80 rocznicy istnienia Związku w służbie polskiej szkole, dziecku i nauczycielowi.

★

Zjazd zobowiązuje ZG ZNP do złożenia sprawozdania z realizacji uchwały na konferencji delegatów zwołanej w połowie kadencji.

Warszawa, 15 października 1983 r.

NA SALI OBRAD

CD ZE STR. 1

Jak przystało na organizację z tak bogatą tradycją i nie zamierzającą tego bogactwa zaprzepaścić — obrady otworzył najstarszy delegat, 87-letni działacz związkowy z Kielc, Jan Kupiec. Pełnym wzruszenia głosem powiedział: „Wierzyłem, że Związek jest nieśmiertelny, że odrodzi się jak Feniks z popiołów. Zjazd jest tego potwierdzeniem. Z radością, otwieram obrady”.

Momentów podniosłych było zresztą więcej. W wypełnionej po brzegi sali obrad punktualnie o godz. 9.00 huraganem oklasków powitano gości, którym przewodniczył I sekretarz KC PZPR, premier, gen. armii, Wojciech Jaruzelski. W gronie dostojnych gości znaleźli się także: przewodniczący CK SD — wicepremier Edward Kowalczyk, wicepremier Mieczysław F. Rakowski, sekretarz NK ZSL — Kazimierz Kozub, wicemarszałek Sejmu — Jerzy Ozdowski.

Były też uroczyste gratulacje i życzenia na ręce Jubilata — prof. Henryka Jabłońskiego, który 50 lat temu wstąpił do Związku Nauczycielstwa Polskiego i do dziś jest dumny z tej organizacji. Piękna wiązanka kwiatów, uściski dłoni, serdeczne życzenia, były miłym, acz niespodziewanym przez dostojnego Gościa dowodem pamięci. „Zawsze byłem i będę wierny temu Związkowi” — powiedział prof. Henryk Jabłoński. Wzruszenie nie pozwoliło na więcej słów.

★

Choć wiele godzin z dwudniowych obrad, trwających do późnych godzin wieczornych w dniu pierwszym, przeznaczono na dyskusję — nie wszyscy mogli dostać się na trybunę, nie wszyscy mogli też skończyć wywód — ograniczono wypowiedzi do 10 minut. Czym charakteryzowała się dyskusja zjazdowa, co stanowiło jej oś przewodnią?

Trudno orzec, ot, tak na gorąco, miała bowiem wiele różnych nurtów. Obszerne fragmenty wypowiedzi poszczególnych mówców zamieścimy w następnym numerze. Dziś — skrótkowo — o kilku cechach charakterystycznych.

Realizm i rzeczowość wypowiedzi — to cecha numer jeden, choć nie jedyna. Wiele wystąpień charakteryzowała odwaga w stawianiu spraw trudnych, złożonych. Nie zabrakło zaangażowania, tzw. nerwu, który nadawał ton wystąpieniom. Związkowcy czuli się i mówili z pozycji partnera władz; to ślad lat minionych: wynieśliśmy z nich wiele guzów, ale i dobrych nauk — władza wie, że musi się liczyć z opinią związkowców. Związek — stara się od powstania samorządnie i samodzielnie rozstrzygać o sobie. Także o swoim miejscu w oświacie, w życiu kraju, miejscu partnera i współgospodarza, liczącego się na co dzień — w decyzjach, dotyczących sfery „produkcji” i bytu.

Toteż tematem, który traktowano w dyskusji jako jeden z najważniejszych na dziś i jutro, są zasady współdziałania ZNP z władzami oświatowymi wszystkich szczebli. Nic o nas bez nas — mówiono na Zjeździe — w dobrym interesie wszystkich stron leży, aby ZNP współuczestniczył — na zasadzie pełnego partnerstwa — w tym, co nazwać można kształtowaniem polityki oświatowej. I nie wystarczy tu hasło konsultacji. Konsultacje, opiniowanie dokumentów i zamierzonych decyzji, to metoda, którą posługiwano się trzeba w stosunku do całego środowiska oświatowego. Natomiast kontakty władz z ogniwami związkowymi musi cechować codzienna współpraca, w której obie strony honorować będą wzajemne uprawnienia. Związek nie chce korzystać z przywilejów, jednak nie wolno traktować go wyłącznie jako opiniodawcy, eksperta. Z opinią i oceną ZNP władze muszą się liczyć.

Odnosił się do tych spraw w swym wystąpieniu minister B. Faron, mówiąc, iż stosunki między ogniwami ZNP a administracją oświatową pragnie opierać na zasadach autentycznego partnerstwa, wyrażającego ze zrozumienia łączących obie strony celów, w których do rangi najwyższej urasta dobro szkoły i nauczyciela. A wiceminister Wiesława Król wzbogaciła ten temat o myśl następującą: „Mówi się tu, że silny Związek potrzebny jest środowisku oświatowemu, nauczycielom. To prawda. Ale chcę dodać tutaj, że silny Związek potrzebny jest nie mniej władzy oświatowej, administracji. Po to, by wspólnie, w trosce o wspólne sprawy, wiele z nich rozwiązywać szybko, z pomyslnością dla pracowników”. Do spraw tych zaliczyć można przede wszystkim problemy miesz-



Fot. Cz. Górski

kaniowe, inwestycje oświatowe, doskonalenie systemu oświaty, kształcenie nauczycieli. Ale nie tylko te.

W dyskusji postulowano jako pilną potrzebę opracowania zasad współpracy ZNP z administracją oświatową, w tym ZG ZNP — z ministerstwem. Należałoby określić ogólne ramy współdziałania, a jednocześnie tak precyzyjnie sformułować zasady, aby nie było okazji do różnorodnej interpretacji sformułowań. Padło z trybuny zjazdowej wiele przykładów asekuracyjnego stylu współpracy przedstawicieli administracji oświatowej i terenowej z ogniwami ZNP. Trzeba zatem w miarę szybko temu zapobiec. Bo choć powszechne jest honorowanie uprawnień tych ogniw, to nie można nie dostrzegać negatywnych wyjątków, a to dlatego, by w przyszłości ich krąg nie poszerzył się i by nie stał się normą, chętnie w życiu codziennym stosowaną. Niedobre doświadczenia przeszłości powinny być tu sygnałem ostrzegawczym. Dla obu partnerów.

Uprawnienia Karty to temat, który pojawiał się często, choć nie dominował w dyskusji. Padły z trybuny słowa krytyki co do zasad przeliczania tzw. średniej płacy, ale padły też słowa podziękowania za szybkie wcielanie Karty „w życie”, jako symbolu umowy społecznej. Te słowa skierowano bezpośrednio do premiera Wojciecha Jaruzelskiego, który wykazał wiele osobistego zainteresowania dla spraw zawodu nauczycielskiego, jego pozycji. Kierowano je też pod adresem Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania i obecnego na sali obrad jej przewodniczącego, prof. dr. Jarosława Maciszewskiego. Komisja była — mówiono — najlepszym stróżem Karty, gdy zabrakło Związku.

Różnie mówi się dziś o sytuacji materialnej nauczycieli, poza tym środowiskiem przeważa pogląd, że pedagodzy zarabiają bardzo dużo za niewiele godzin pracy. Urabia ten pogląd prasa, nie wnikając w specyfikę pracy nauczycielskiej, jej uwarunkowania. Szkodzi to szkole i nauczycielowi. A prawda — mówiono z trybuny zjazdowej — jest inna. „Nasze pobory — powiedział jeden z mówców — nie zostały zrównane z poborami kadry inżynierjno-technicznej, są poniżej tych stawek. Fakt ten możemy rozumieć, tłumaczyć go określoną, niezwykle trudną sytuacją gospodarczą państwa. Ale niech nam nikt nie usiłuje imputować, że sprawiedliwość stała się zadostą. Podwyżki płac przyjął się z satysfakcją, stwarzając one rzeczywiście lepsze warunki bytu, ale nie w pełni mogą zadowolić. I tak trzeba je traktować”.

Lepsza pozycja materialna nauczycieli — to znaczący krok ku podnoszeniu rangi społecznej zawodu, jego autorytetu. Co jednak nie znaczy — mówiono — że istnieje prosta zależność między zarobkami a tzw. morale zawodu. Mogą przecież przychodzić doń ludzie przypadkowi, szukający „wygody” w dłuższym niż w innych zawodach urlopie lub korzystniejszych godzinach pracy. Ostatnio, na skutek głodu kadrowego, przychodził kto chce, bez kwalifikacji, często bez żadnych motywacji pozytywnych, predyspozycji. Może to rzutować niekorzystnie na rangę zawodu. Ten problem powinien — mówiono — znaleźć się w centrum zainteresowania ZNP. Szczegółową propozycją jest postulat opracowania cze-

goś w rodzaju kodeksu etyki zawodowej nauczyciela. To my, związkowcy — mówiono — powinniśmy tworzyć warunki zarówno samorealizacji w zawodzie, jak też samooznaczania tego zawodu z ludzi odpowiedzialnych, szkodzących mu.

Należałoby też przyrzeć się z bliska nieudanym eksperymentom w zakresie kształcenia nauczycieli; uczelnie nie liczą się z potrzebami szkół, nie dają wystarczającego przygotowania do pracy nauczycielskiej. Czas też zastanowić się, czy przy istniejącym rozdrobnieniu szkolnictwa nie powinniśmy wrócić do kształcenia dwukierunkowego, tak, jak to jest w wielu innych krajach.

Status pracowników nie będących nauczycielami, problemy emerytów, rencistów — w tych sprawach dyskusja była po części kontynuacją poprzedniego zjazdu. Uznano je za jedne z najpilniejszych do załatwienia, drażliwe, trudne, a rozwiązać je trzeba szybko. Nie tylko dlatego, aby uhonorować tym samym wysiłek pracowników administracyjnych i obsługowych, także z tego względu, iż przy dużej konkurencyjności płac w różnych zakładach produkcyjnych — szkoła traci dobrych, zdolnych ludzi, bez których obyć się nie może. Ów niepokój oraz potrzebę pilnego załatwienia żywotnych problemów placowych podzielali także przedstawiciele resortu oświaty. W tej sprawie porozumienie stron jest pełne.

★

W obradach Zjazdu udział brali, na prawach honorowych gości, przedstawiciele tych uczelni wyższych i ośrodków naukowych, w których powstały organizacje ZNP. W ich imieniu doc. dr. Kałuziński z Uniwersytetu Warszawskiego wyraził wolę wspólnego działania w ZNP, choć trudno dziś przesądzić, jakie formy organizacyjne wybrać dla obu pionów: oświaty i nauki. Wystąpienie to przyjęto burzą oklasków. Również delegaci podkreślali niejednokrotnie chęć wspólnego działania obu środowisk w jednym Związku — ZNP. Oczywiście o wyborze dalszej drogi zdecydują samodzielnie obie strony; ale już dziś w składzie Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej zarezerwowano cztery miejsca dla przedstawicieli nauki. To dobra prognoza do jednoczenia sił, w uczelniach wyższych i środowiskach naukowych jeszcze nie okrzepłych, nie określonych jednoznacznie.

★

Wybory władz są zawsze tą częścią Zjazdu, która budzi emocje, no i zajmuje dużo czasu.

Przeprowadzone były dwukrotnie; w pierwszym dniu — wybór prezesa, w drugim — Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej. Przebiegały od początku do końca — przy zachowaniu zasad pełnej demokracji.

Sto lat dla prezesa — tak można by w skrócie scharakteryzować nastrój, w jakim prezesem wybrano Kazimierza Piłata. Sto lat zaśpiewano, gdy padło to nazwisko jako kandydata numer 1. Kandydata drugiego nikt nie zgłosił, sala była brawa, dając wyrazy podziękowania kolede Piłatowi za osobisty wkład w sprawy organizacji. Również wówczas, gdy Związkowi nie było, a ktoś musiał czuwać nad majątkiem, aby pozostał nietknięty.

TELEGRAM

XIII PLENUM KC PZPR
Towarzysz Wojciech Jaruzelski

Delegaci na XXXIII Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego przesyłają XIII Plenum KC PZPR pozdrowienia i życzenia owocnych obrad. Wierzymy, że Plenum reprezentujące mądrość klasową ludzi pracy podejmie uchwały, które zintegrują społeczeństwo polskie i przyczynią się do dalszego rozwoju naszej Ojczyzny. Pragniemy zapewnić, że Partia zawsze może liczyć na nauczycieli — członków ZNP — jako na partnerów i sojuszników we froncie ideologicznym, w walce o socjalistyczną szkołę i wychowanie młodych Polaków dla przyszłości. Zjazd wyraża podziękowanie I Sekretarzowi KC PZPR, gen. armii tow. Wojciechowi Jaruzelskiemu za osobiste zaangażowanie się we wdrażanie Karty Nauczyciela.

Mamy nadzieję, iż szkoła, jej wychowawcy i pracownicy będą zawsze w centrum zainteresowania Partii.

Warszawa, 14 października 1983 r.

Owacje i owacje — piękny gest sali w czasach, kiedy tak łatwo zapomina się o ludzkim zaangażowaniu, poświęceniu. Głosowano więc na jednego kandydata, który niemal jednomyślnie wybrany został prezesem.

Inny nastrój panował przy wyborach Zarządu Głównego. Tutaj, jak zawsze, wychodzą na wierzch różne wady demokracji. Bo na przykład — czy słuszne jest puszczanie sprawy na żywioł, zgłaszanie kandydatów z sali? Czy osiągniemy wówczas właściwą reprezentację regionów, dużych i małych pod względem liczby członków? Zdaniem niektórych, reprezentacja w Zarządzie Głównym zależeć powinna właśnie od liczby członków. Było jednak w pełni demokratycznie, zgłaszał z sali kto chciał i kogo chciał, nie można więc nikogo posądzić o manipulację. O ostatecznym wyniku zdecydowali wyborcy.

★

Wśród gości zjazdowych był również sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Nauczycieli — Daniel Returo. Wyraził wielką radość z faktu odrodzenia się ZNP, jego obecnej liczebności, pozycji w ruchu związkowym Polski i świata. Był zdumiony wieloma sprawami między innymi tym, iż przedstawiciele resortu nie tylko cały czas pilnie przysłuchują się obradom, ale także udzielają „na gorąco” odpowiedzi delegatom, że tak do serca biorą słowa krytyki. Znaczący to, iż Związek Nauczycielstwa Polskiego cieszy się zasłużonym autorytetem, że jest liczącą się siłą.

★

Na zakończenie kilka słów wyjaśnienia czy może usprawiedliwienia. Nie piszę w tej relacji o programie działania — choć dyskutowano nad nim wiele; o statucie, który był przedmiotem 2-godzinnych debat, o przyjętych dokumentach, z których część przyleciała się w trakcie obrad. Nie czynię tak dlatego, że dokumenty te w całości lub skrócie publikujemy, ale również i dlatego, że zarówno program na lata 1983—84, jak i inne materiały, były tak dobrze przygotowane przed Zjazdem, iż w czasie obrad stanowiły jakby bazę do nielicznych uzupełnień; zatwierdzono projekty bez większych zastrzeżeń, jako prawidłowo określające cel i zadania Związku. Oddzielnie debatowano nad statutem, zwłaszcza tymi jego punktami, które były przedmiotem „targów” z sądem. Zjazd uchwalił także kilka nowych dokumentów, które zamieszczamy w pełnym brzmieniu.

Podkreślić jeszcze chyba warto sprawy przebieg obrad i dobrą pracę służb zjazdowych — dzięki czemu teksty dokumentów docierały do delegatów już po kilku godzinach. Jak powiedział jeden z delegatów średniego pokolenia nauczycieli — dobrze nam było w tym związkowym domu, a te dwa dni uwiarygodniły nasze istnienie. Znowu — po przerwie wróżącej naszej organizacji różne losy — jesteśmy razem i wielką stanowimy rodzinę.

Ten zjazdowy patriotyzm zasługuje na uznanie i szacunek. Nie wszędzie przecież tak jest.

MARIA RYBARCZYK

DWUNASTU NA JEDNO MIEJSCE

Egzaminy wstępne do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku odbywały się w tym roku w dwóch terminach. W lipcu zgłosiło się 438 kandydatów na 390 miejsc. Konkurencji więc nie było. Kto zdał, został przyjęty. Razem 326 osób. Natomiast we wrześniu zdarzyło się to, o czym uczelnie pedagogiczne mogą tylko marzyć. O 34 wolne miejsca na kierunku wychowanie przedszkolne ubiegało się 411 kandydatów (dwunastu na jedno miejsce). O tegorocznej rekrutacji rozmawiamy z prorektorem WSP w Słupsku, doc. dr. BERNARDEM CZERWIŃSKIM, wiceprzewodniczącym uczelnianej komisji rekrutacyjnej.

— Z danych dotyczących pierwszego terminu rekrutacji wynika, że na Pomorzu Środkowym młodzież nie garnie się zbyt do zawodu nauczycielskiego?

— Jednak liczba 360 nowo przyjętych studentów jest spora. Byłaby znacznie większa, gdyby nie zawieszenie trzech kierunków: filologii polskiej, fizyki i geografii.

— Zawieszenie?

— Tak, z powodu braku wymaganej liczby samodzielnych pracowników naukowych. W jednej specjalności powinno być ich minimum sześć.

— Ale wiem skądinąd, że zawieszają się zwykle kierunki słabe...

— Czy te kierunki były u nas słabe? Nie powiedziałbym. Wykłady i zajęcia prowadzili na nich pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego. Każdy naukowiec na obcym terenie chce pokazać się z jak najlepszej strony i tak też było z tymi, którzy dojeżdżali z Gdańska. Doskonale rozumiemy intencje ministerstwa, chodzi przecież o to, aby uczelnie zabiegały o własną kadre związaną ze środowiskiem, o to, aby ci, którzy już na uczelni pracują, szybciej się habilitowali. Zresztą z tego samego powodu zawieszono w całym kraju ponad trzydzieści kierunków.

— Więc decyzja ministerstwa nauki była słuszna...

— Tak, tylko że znaleźliśmy się trochę w złej uliczkę. Okazuje się, że wielu docentów i profesorów chętnie osiadłoby w Słupsku. To kuszące: nowa uczelnia, nowe środowisko, nowe możliwości. Ale boją się ryzyka. Wszak kierunek zawieszony. Nie wiadomo, co będzie dalej. Może za rok nastąpi dalsza likwidacja? Wtedy zostaliby „na lodzie”. Więc jak ich mamy ściągnąć? No, ale z tego impasu musimy jakoś wybrnąć sami.

— Z drugiej jednak strony, czy to wielkie zmartwienie, że te trzy kierunki zostały zawieszono? Na przykład polonistów mamy w bród.

— To w skali kraju, ale nie w naszym rejonie. Potrzebujemy ich pilnie, głównie w wiejskich szkołach podstawowych. Niestety, do nas — nie licząc sporadycznych przypadków — prawie nikt nie przyjdzie, ani z Poznania, ani z Warszawy. Nawet absolwenci Uniwersytetu Gdańskiego stonają, od tutejszej oświaty. Więc sami musimy

by nie katastrofalny brak mieszkań dla nauczycieli, zwłaszcza w miejscowościach poniżej 5 tysięcy mieszkańców.

— Aby dodatkowo zachęcić młodzież z małych ośrodków do podejmowania studiów pedagogicznych, zorganizowaliśmy dla niej w czerwcu 3-tygodniowy kurs przygotowawczy. Dla kandydatów pochodzenia właśnie chłopskiego i robotniczego był on bezplatny.

— I jakie korzyści odnieśli uczestnicy kursu?

— Nadszpiezanie duże. Skorzystało z niego 120 osób, czyli niemal 30 proc. wszystkich kandydatów. Zajęcia trwały 5 — 6 godzin dziennie i miały charakter fakultetów i seminariów. Celem kursu było ukierunkowanie i usystematyzowanie wiedzy. Kandydaci mieli możliwość sprawdzenia się i zwykłego wygadania się, co w przypadku stremowanych młodych ludzi z małych ośrodków miało ogromne znaczenie. Na egzaminach obserwowaliśmy tych, którzy uczestniczyli w kursach, i tych, którzy nie uczestniczyli. Ci pierwsi zdawali na ogół lepiej. Widać to było szczególnie na egzaminach z historii. Jestem niemal pewien, że dzięki tym kursom będzie się podnosił ogólny poziom wiedzy wśród naszych kandydatów.

— Ale czy egzaminatorzy nie ulegali zwykłej ludzkiej słabości, patrząc na uczestników kursu łaskawym okiem?

— Raczej nie, ponieważ ci pracownicy naukowcy, którzy prowadzili kurs, na ogół nie zasiadali w komisjach egzaminacyjnych.

— A jak Pan Docent wyjaśniłby fakt, że w lipcu na kierunek wychowania przedszkolnego zgłosiło się zaledwie kilkunastu kandydatów, a we wrześniu ponad czterystu? Czy wrześniowi kandydaci mieli czyste intencje? Podejrzewam, że chcieli tylko — jak to się dzisiaj mówi — „zalać się”.

— Na pewno byli i tacy, ale tym bym się nie przejmował. Mieliśmy wielu studentów, którzy na pierwszym roku lojalnie wyznawali, iż nie widzą siebie w zawodzie nauczycielskim. Ale po pierwszych praktykach, pierwszym pobycie na kolonii zmieniali zdanie diametralnie, stwierdzając, że nauczycielstwo to interesująca praca, której warto poświęcić życie. Zdecydowana większość wrześniowych kandydatów to jednak ludzie o skrytyzowanych zainteresowaniach. W lipcu zdawali na psychologię, pedagogikę opiekuńczą itp., a więc na kierunki pokrewne. Nie musieli się przeorientowywać. A dlaczego się do nas zgłosili? Bo byliśmy jedyną uczelnią w kraju, która w drugim terminie przyjmowała na studia humanistyczne.

A w ogóle młodzież podchodzi teraz do studiów zupełnie inaczej niż nawet 5 lat temu. Jeśli wykazuje entuzjazm, to bardzo trzeźwy. Mody i owcze pędy zniknęły. Dominuje realizm. Na przykład, wśród naszych studentów mamy wielu takich, którzy wybrali się do WSP w Słupsku tylko dlatego, że tutaj jest taniej. Jeśli mie-

kształcić nauczycieli — głównie dla trzech województw: słupskiego, koszalińskiego i pilskiego.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku to uczelnia typowo środowiskowa. Zanim zaczęła działać w roku 1969, sytuacja kadrowa w szkolnictwie Pomorza Środkowego była fatalna. Odsetek nauczycieli z wyższym wykształceniem należał tutaj do najniższych w kraju. Dzisiaj utrzymujemy się w średniej krajowej, a w miastach nawet ją przekraczamy. Jeśli chodzi o dopływ młodej i wykształconej kadry do szkół zwłaszcza w województwie słupskim i koszalińskim, to nasza WSP jest bezkonkurencyjnym monopolistą.

— A tymczasem liczba nauczycieli niewykwalifikowanych, zatrudnionych w tych trzech województwach jest niepokojąco wysoka...

— Mamy dokładne dane na ten temat. W roku szkolnym 1982/83 było ich w województwie słupskim — 327, w koszalińskim — 411 i w pilskim — 234. W bieżącym roku szkolnym zatrudniono następne setki niewykwalifikowanych. Zatem nasza uczelnia musi się rozwijać, a nie ograniczać swej działalności.

— Wobec tego przypatrzmy się tym, którzy w bieżącym roku zgłosili się do słupskiej uczelni. Co komisja egzaminacyjna ceni w nich najbardziej — wiedzę czy predyspozycje psychiczne, ważne w zawodzie nauczycielskim, a więc otwartość, umiejętność nawiązywania kontaktu, pogodność usposobienie. I wreszcie, czy brano pod uwagę postawę moralną kandydata, wszak nauczyciel powołany jest do pełnienia powinności obywatelskich i patriotycznych.

— Dotyka pan niezmiernie złożonej sprawy. Wydaje mi się, że nie jesteśmy jeszcze na takim etapie, aby stosować tak delikatne kryteria, jak pan sugeruje w pytaniu. Nas po prostu przytłacza proza życia. Obecna sytuacja kadrowa w tutejszej oświacie obliguje do stosowania zgoła innych mierników. Na przykład wszyscy kandydaci ze wsi, jeśli tylko zdali egzamin, byli automatycznie przyjmowani, przy czym musieli tam zamieszkiwać minimum 3 lata. Jest to w tej chwili praktycznie jedyny sposób na zapewnienie kadry wiejskim szkołom podstawowym, jeśli założyć oczywiście, że kandydaci po ukończeniu studiów wrócą w rodzinne strony. A chyba wróca, bo są tam już urzędni, tam mają rodziny i mieszkania. Rzecz jasna nie uciekalibyśmy się do takich sposobów, gdy-

szkają w pobliskich miejscowościach, w Uście, Sławnie, Dębicy Kaszubskiej, to już z akademika rezygnują, wolą dojeżdżać. Wikt, oczywiście, też u mamy. A jeśli już mieszkają w akademiku, to na każdą sobotę, niedzielę wyskakują do domu — po wiktuały. Dzisiaj studiowanie stało się naprawdę drogim. Dlatego gdy zawieszono nam te trzy kierunki, to protestowali także rodzice.

— Studia — to dobrze, ale czy idą do pracy w swoim zawodzie?

— W tym roku do końca sierpnia ukończyło naszą uczelnię na studiach stacjonarnych 228 osób. Do pracy w oświacie województwa słupskiego zgłosiło się, jak wiemy, prawie 140. Niemal połowa poszła na wies.

— A co robi reszta, czy macie na ten temat jakieś dane?

— Zapewne część znalazła pracę również w oświacie, ale w sąsiednich województwach. Niestety, dokładnych danych na ten temat nie mamy.

— Ostatnio kuratorzy z innych rejonów Polski w wypowiedziach na łamach „Głosu Nauczycielskiego” utyskiwali na pracę uczelnianych pełnomocników ds. zatrudnienia. Jak układa się współpraca Waszej uczelni z władzami oświatowymi?

— Chyba na tym polu nie mamy sobie nic do zarzucenia. Co roku w maju organizujemy wspólnie z władzami oświatowymi giełdę pracy dla naszych absolwentów. Ma ona ogromne wzięcie. Zjeżdżają się dyrektorzy szkół z całego Pomorza Środkowego. Składają oferty, opisują warunki socjalno-bytowe, odpowiadają na pytania. Absolwenci poznają osobiście swoich przyszłych chlebodawców, co nie jest bez znaczenia przy podejmowaniu pracy we wrześniu. Również i w innych dziedzinach współpraca naszej uczelni z władzami oświatowymi układa się pomyślnie. Weźmy chociażby studia zaoczne. Nauczyciele-studenci zawsze są zwalniani na zajęcia i sesje egzaminacyjne. Mało tego, oświata pomaga nam w zakwaterowaniu studentów zaocznych przyjeżdżających na sesje lipcowe, co jest już aktem dobrej woli. Zresztą zwierzę się panu: poważna część kadry kierowniczej uczelni była swego czasu pracownikami kuratorium, więc doskonale rozumiemy bolączki oświaty.

— A jednak obraz przyszłości jest lekko zmącony. Mam na myśli ową redukcję kierunków.

— Tak, dla regionu o znacznych brakach kadrowych w oświacie nie są to decyzje optymistyczne. Wierzymy jednak, że nie będą one miały charakteru trwałego. Niezbędny jest ze strony uczelni i władz wojewódzkich dalszy wysiłek zmierzający do wzmocnienia grupy samodzielnych pracowników nauki. Wierzymy, że ministerstwo, rozumiejąc potrzeby oświaty w naszym regionie, pozostawi nam niezbędny kilkuletni okres dla uzupełnienia luk w tym zakresie.

Rozmawiał:
WITOLD SALAŃSKI



Fot. Cz. Górski

CZYTELNICZY MAJĄ GŁOS

TYLKO ZGODNA WSPÓŁPRACA

W bieżącym roku szkolnym nasze grona pedagogiczne powiększyły się o tysiące nowych nauczycieli. Są wśród nich także nauczyciele bez dostatecznego przygotowania pedagogicznego. Krótkotrwałe kursy metodyczne nie złatwiają wielu spraw. Ci nauczyciele dość często potrzebują pomocy natchmiastowej i nie mogą czekać do czasu spotkania z wykładowcami.

Swoim doświadczeniem, wiedzą i taktem pedagogicznym służą im nauczyciele starsi,

którzy doskonale pamiętają, że sami kiedyś oczekiwali życzliwej pomocy, czasem aprobaty starszych koleżanek i kolegów. Od kadry nauczycielskiej z dużym doświadczeniem tak wiele zależy, a przede wszystkim stosunek młodych nauczycieli do obowiązków dydaktyczno-wychowawczych, do dzieci, swoich przełożonych, rodziców, do innych nauczycieli młodszych i starszych.

W naszym małym gronie też mamy kolegę, który po ukończeniu średniej szkoły mechanicznej i odbyciu służby wojskowej zetknął się po raz pierwszy w 1983 roku z pracą pedagogiczną. Nie pozostawiliśmy młodego nauczyciela samemu sobie; nawiązaliśmy z nim serdeczny kontakt. Pozwalamy mu hospitować nasze zajęcia, podsuwamy mu lektury pedagogiczne, wskazujemy pomoce naukowe, zachęcamy do wykonywania nowych, prowadzimy zajęcia lekcyjne lub fragmenty zajęć lekcyjnych za kolege, gdy o to prosi. Myślę, że taka współpraca przyniesie pożądane rezultaty.

Przeżywamy trudne lata w oświacie: ogromne braki kadry kwalifikowanej, zagęszczone klasy, trudne warunki lokalowe (dzieci uczą się nawet na trzy zmiany), duże braki pomocy naukowych (brak w „Cezasie” nawet liczydeł, historyjek obrazkowych), nieograniczone sale lekcyjne (brak w jesieni, zimą i wczesną wiosną, nie zawsze sprawny dowóz dzieci do szkół zbiorczych). Jednak wspólnymi siłami doświadczonych i młodych nauczycieli musimy przezwyciężyć te trudności i właściwie wypełnić nasze obowiązki. Młodzi nauczyciele będą tacy, jakimi ich ukształtujemy. Wzór będą czerpać z nas. My z kolei skorzystamy z energii młodych, którzy być może łatwiej niż my zainteresują dzieci nowymi formami zajęć pozalekcyjnych, ciekawym ozdabianiem sal lekcyjnych, pracowni, korytarzy szkolnych, udanymi wycieczkami w wolne soboty.

Zgodne połączenie młodzieńczej energii i doświadczenia pedagogicznego przynosi

dobrych rezultatów. Atmosferę pracy w gronach nauczycielskich kształtujemy przede wszystkim my, doświadczeni, wieloletni pedagodzy.

Rodzice powierzyli nam największy swój skarb — dzieci. Liczą na naszą sumienną i odpowiedzialną. Nie możemy zawieść ich zaufania. Zrobimy wszystko, na co nas stać, by w czerwcu 1984 roku z całą odpowiedzialnością powiedzieć: dałam z siebie wszystko i mam efekty. Był to rok bardzo pracowity, ale udany.

ZOFIA TERECH
Brzeziny

CHRONIĆ PASJONATÓW!

Artykuł Halny Szymczak „Kantata w tonacji fenol” (nr 34/83), traktujący o perypetiach dziecięcego amatorskiego zespołu „Szkrapy” z Witeradowa koło Olkusa, wzbudził zainteresowanie Czytelników. Otrzymałam wiele listów. Zawierają one — poza opiniami na zaistniałą w Witeradowie sytuację — również ogólniejsze refleksje na temat szkolnego amatorskiego ruchu artystycznego. Do druku wybrałam dwie korespondencje. Czekamy na dalsze wypowiedzi.

W związku z artykułem pt. „Kantata w tonacji fenol”, Wydział Oświaty i Wychowania w Olkusu uważa za wskazane ustosunkować się do problemu podniesionego w tym artykule.

Tutejszy wydział popiera wszelkie działania zmierzające do rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego dzieci i młodzieży szkolnej i nie zamierza likwidować jakiegokolwiek szkolnego zespołu artystycznego, w tym i zespołu „Szkrapy”, prowadzonego przez ob. Jerzego Gregorskiego.

Każdy zespół, który prowadzi działalność artystyczną wśród młodzieży szkolnej, może liczyć na pomoc ze strony tutejszego wydziału. Konkretne przykłady są do stwierdzenia w dotychczasowej pracy.

Zespół działający w szkole winien jednak działać w ramach programu wychowawczego szkoły i stosownych przepisów, a także podporządkować się decyzjom dyrektora szkoły. Ponieważ wizytacja Szkoły Podstawowej w Witeradowie wykazała, że działalność ob. Jerzego Gregorskiego, zarówno wychowawcza jak i finansowa, nie spełnia wszystkich wyżej wymienionych wymogów — Wydział Oświaty i Wychowania wydał dyrekcji tej szkoły zalecenia uporządkowania spraw wychowawczych i finansowych zespołu „Szkrapy” i oczekuje ze strony dyrektora wykonania zaleceń.

Wydział Oświaty i Wychowania uważa, że nadrzędnym celem istnienia zespołów artystycznych w szkołach jest rozwijanie talentów i uzdolnień dzieci i młodzieży, a nie szukanie pieniędzy. Dlatego stoimy na stanowisku, że zespół dziecięcy nie może otrzymywać wynagrodzenia gdyż jest to działalność antychowawcza (kształtowanie konsumpcyjnego nastawienia do działalności, która powinna mieć charakter społeczny), tym bardziej że zespoły szkolne nie muszą na swoje utrzymanie zarabiać, gdyż środków na działalność artystyczną dzieci i młodzieży nie brakuje.

Działalność opiekuna zespołu nie może mieć charakteru samowolnego, manifestującego się między innymi organizowaniem imprez i wycieczek bez wiedzy i zgody dyrektora szkoły, a tak postąpił ob. J. Gregorski, o czym nie wspominał kol. redaktor w czasie rozmowy z nim.

Jeśli ob. J. Gregorski będzie nadal prowadził zespół „Szkrapy” — jako zespół szkolny — winien jednoznacznie podporządkować się takiemu stanowisku. Takie było i jest stanowisko Wydziału Oświaty i Wychowania w Olkusu i takie zajął on stanowisko w odpowiedzi na skargi ob. J. Gregorskiego do „Dziennika Zachodniego” i Kuratorium Oświaty i Wychowania w Katowicach. Nawet największa inicjatywa i pomysłowość nauczyciela nie może przekraczać granic określonych zasadami normalizującymi proces wychowawczy, w szczególności do małych dzieci, a z takich składa się zespół „Szkrapy”.

mgr HENRYK MAZUR
Inspektor oświaty i wychowania
w Olkusu

Artykuł Halny Szymczak powinien wywołać oddźwięk wśród tych nauczycieli, którzy — tak jak bohater „Kantaty w tonacji fenol” — widzą potrzebę rozwijania wszelkich form działalności pozalekcyjnej.

Nie od dziś wiadomo, jak ogromną i ważną rolę odgrywa teatr w ogóle, a teatr szkolny w szczególności. To przecież tutaj najlepiej realizować można zadania nowoczesnej metodyki, która zakłada rozwój osobowości i wyobraźni dziecka poprzez zabawę i grę. Nieodłącznym elementem „zabawy w teatr” jest jej aspekt wychowawczy. Kształtować bowiem można tu postawy moralne, uczyć krytycznego myślenia i odczuwania tego, co dobre, a co złe, ukazywać wzorce osobowe społecznie zaakceptowane oraz te, które należy negować.

Zajęcia w teatrzyku — w przeciwieństwie do werbalnej lekcji — najlepiej uzmysłowił dziecko takie pojęcia jak: dobroć, poświęcenie, bezinteresowność, szlachetność, męstwo, odwaga, koleżeństwo. Teatr przygotowuje do życia w grupie, zmusza do poszanowania pracy i wysiłku drugiej osoby, uczy współpracy, współodpowiedzialności, ale jednocześnie pozwala na rozwój indywidualnych inicjatyw i pomysłowości. Oczywiście, wszystko zależy od tego, jaką metodą kierować się będziemy w pra-

cy z uczniami. Czy taką, że narzucimy sztukę i od początku do końca realizować ją będziemy zgodnie ze świadomością dorosłych, czy też uwzględnimy obszar wspólnych poszukiwań i interpretacji.

Mówiąc o korzyściach, jakie daje uczniom praca w teatrze, nie należy pominąć jego oddziaływania estetycznego i artystycznego. Tu bowiem uwarstwia się ucznia na piękno ojczystego języka, tu także odsłania tajemnicę kultury żywego słowa. Niemniej ważna jest terapeutyczna funkcja teatru, która pozwala wykonawcom zaspościć swe marzenia, tęsknoty.

Jakby nie spojrzeć na to zagadnienie, istnienie uzasadniona potrzeba rozwijania i propagowania teatru szkolnego. Jak rzecz wygląda jednak w praktyce? Uważam, że nie najlepiej. Nie wydaje tego sądu ad hoc. Potwierdzić to mogą wszelkiego rodzaju przeglądy i konkursy, w których uczestniczą nieliczne zespoły. Nieobecność ta nie wynika z niewiedzy, czy niedoinformowania, jest to nieobecność wynikająca z nieistnienia.

Czy jest zatem sposób na odrodzenie tak świetnie działających niegdyś, teatrów szkolnych? Wydaje mi się, że tak. Szansę na ich reaktywowanie upatruje się w spełnieniu kilku warunków. Przede wszystkim w stworzeniu możliwości edukacyjnej tym, którzy chcieliby prowadzić teatr, a nie mają ku temu przygotowania. Postulowałbym uwzględnienie w toku studiów pedagogicznych przedmiotu nazywanego się „teatr” po to, by przyszli nauczyciele zdobyli potrzebną wiedzę teoretyczną i praktyczne umiejętności, przydatne w prowadzeniu zespołów. Widziałbym także powołanie takiej instytucji, która umożliwiałaby najbardziej zaangażowanym zdobywanie kolejnych stopni teatralnego wtajemniczenia. Wreszcie sugerowałbym władzom oświatowym, by służyły radą i pomocą nie tylko tym nauczycielom, którzy realizują program nauczania, ale i tym, którym leży na sercu wszechstronny rozwój młodzieży.

Komu bowiem obecnie zawdzięczają swoje istnienie teatry, teatrzyki, kółka teatralne etc. Otóż — PASJONATOM, ludziami, którzy bez względu na przeszkody, warunki, czy „trudności obiektywne”, potrafią skrzyknąć grupę młodzieży i tworzyć z nimi wartości dystansujące takie zdobywcze cywilizacyjne jak: telewizor, motorower itp.

Pasjonaci nie mają łatwego życia. Kiedy ich koleżanki i koledzy idą do domu —

oni pozostają w szkole. Muszą bowiem przejrzeć sporo czasopism, książek, by znaleźć odpowiednie teksty, muszą je opracować, a potem próby, ciężkie próby — boć przecież pracują nie ze sprawnym warsztatowo aktorem, ale z dziećmi. Obowiązkowo powinni skupiać w sobie umiejętności reżyserskie, scenograficzne i muzyczne. Sami muszą zagospodarować przestrzeń sceniczną, wykonać niezbędny rekwizyt, skompletować stroje, o które dziś niezwykle trudno. Mało tego — dźwigają swój prywatny magnetofon by nagrać muzykę, ponieważ w szkole nie ma pianina, natomiast jedyny zdezelowany magnetofon odtwarza głos a zapis nie działa. I za to wszystko — o ironio — wynagradzani są dwiema „nadliczbówkami” tygodniowo. Żeby nie mieli zbyt łatwego życia, muszą prowadzić jeszcze dzienniki zajęć pozalekcyjnych, odnotowywać obecności i nieobecności członków zespołu, zapisywać tematy. Szkoda tylko, że zabrakło rubryki na ocenę. Nieistotny jest efekt ich pracy, ważne jest to, co na papierze.

Pasjonaci nie zadowolają się tylko tym, żeby dostarczyć przeżyć miejscowej publiczności. Pragną wyjść także na zewnątrz — to przecież naturalna potrzeba zespołu. Biada im, jeżeli nie dysponują barakowozem, inaczej zwanym „bonanzą”, lub „ciągnikowym autokarem”. Koniec marzeń o „tournee” na pobliski przegląd. Władze szkolne — owszem — mogłyby wygospodarować skromną sumę na autokar, ale pod warunkiem, że organizatorem będzie OSWIATA. W mojej pracy pedagogicznej (krótkiej wprawdzie), nie otrzymałem jednak — jak dotąd — żadnego zaproszenia, z którego wynikałoby, że organizatorem jest Wydział Oświaty.

Więc cóż? Pasjonaci, żeby móc wyjechać z zespołem poza opłotki wsi, kupić materiały do dekoracji, czy zorganizować dzieciom wycieczkę do teatru sprzedają bilety na przedstawienia.

Czy można takie przedsięwzięcie nazwać „nierespektowaniem uwag i zaleceń władz oświatowych?”. A może należałoby postawić także pytanie: czy władze oświatowe nie powinny zyczliwiej patrzeć na pasjonatów, zamiast straszyć ich „fenolem”. Ręczę, że korzyść byłaby obopólna.

ZBIGNIEW JARZEMBOWSKI

Lekarty woj. toruńskie

WIZJE NA TLE LASU - Z DOMKIEM!

W związku z artykułem pt. „Wizje na tle lasu”, który ukazał się w 24 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z 12 czerwca 1983 br., dotyczącym sprawy mieszkaniowej ob. Mirosława Łyszczyka — nauczyciela Szkoły Podstawowej w Brochowie — Kuratorium Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy uprzejmie informuje, że zbadało sprawę i podjęło następujące ustalenia.

1. Ob. M. Łyszczyk wraz z żoną rozpoczął z dniem 1 września 1982 r. pracę w Szkole Podstawowej w Brochowie. Jest to ich pierwsza praca w szkolnictwie. Ob. M. Łyszczyk jest matematykiem, a jego żona psychologiem. Oboje uzyskali absolutorium i są w trakcie kończenia studiów magisterskich.

2. Gminny dyrektor szkół 3.08.1982 r. podpisał do umowy o pracę z ob. M. Łyszczukiem aneks stwierdzający że ww. otrzyma — z chwilą pobudowania — przydział mieszkania w postaci domku jednorodzinnego w miejscowości Śladowie odległej od Brochowa o około 8 km. W tym czasie w budowie były cztery domy. W trakcie budowy jeden dom spłonął. Fakt ten między innymi spowodował komplikacje w załatwieniu potrzeb nauczycieli.

3. Z chwilą podjęcia pracy ob. M. Łyszczyk otrzymał mieszkanie w domu nauczycielskim w Brochowie, składające się z dwóch pokoiów z kuchnią, o pow. całkowitej 33.0 m kw. Lokal ten posiada pełne wyposażenie techniczne i spełnia warunki pod względem norm zagęszczenia, tj. 10 m kw. na jedną osobę.

4. Ubiegających się o przydział mieszkania było 5 rodzin. Gminny dyrektor szkół powołał komisję jako ciało opiniodawcze, które 19 kwietnia 1983 r. zaopiniowało pozytywnie trzech kandydatów:

— Trzyosobową rodzinę ob. Edwarda Markiewicza — emerytowanego dyrektora szkoły. Ob. E. Markiewicz zajmuje w Szkole Podstawowej w Śladowie pomieszczenie, które po opróżnieniu przeznaczone zostaną na cele dydaktyczne.

— Czterooosobową rodzinę Elżbiety Szyling nauczycielki w Szkole Podstawowej w Śladowie. Ob. E. Szyling pracuje 10 lat. Aktualnie mieszka w lokalu wynajętym od rolnika.

— Pięcioosobową rodzinę ob. Romualdy Kiełczykowskiej, nauczycielki Szkoły Podstawowej w Śladowie. Ob. R. Kiełczykows-

ka pracuje 5 lat. Aktualnie mieszka w budynku szkolnym w Miszarach.

Pozostałe dwie sprawy, a między innymi ob. M. Łyszczyka komisja zaopiniowała negatywnie ze względu na krótki staż pracy oraz fakt, że ww. otrzymał mieszkanie w Brochowie. Stanowisko komisji odnośnie przydziału mieszkań podzielił gminny dyrektor szkół i wydał stosowne decyzje o przydziale mieszkań. Natomiast ob. M. Łyszczyk 12 maja 1983 otrzymał decyzję negatywną. Od tej decyzji M. Łyszczyk złożył odwołanie, które wpłynęło do tut. urzędu przy piśmie gminnego dyrektora szkół 5 września 1983 r. Należy przy tym nadmienić, że decyzję ob. M. Łyszczyk otrzymał 12 maja br., a odwołanie do gminnego dyrektora szkół złożył 12 sierpnia 1983 r. Z punktu widzenia przepisów art. 127 KPA, odwołanie złożone zostało po ustawowym terminie. Biorąc pod uwagę fakt, że gminny dyrektor szkół w Brochowie podjął wobec ob. M. Łyszczyka zobowiązanie o przydzieleniu mu jednorodzinnego domku w Śladowie, Kuratorium Oświaty i Wychowania wyda polecenie dyrektorowi, aby odbudowany spalony domek w Śladowie przydzielony został ob. M. Łyszczykowi. Wg informacji uzyskanej od inwestora

tj. Urzędu Gminy w Tutowcu, domek jest w trakcie odbudowy, przewidywane zakończenie prac ma nastąpić w roku 1984.

Należy jednak zaznaczyć, że dokonany przydział mieszkań nauczycielom przez gminnego dyrektora szkół w Brochowie nie budzi zastrzeżeń. Prawdopodobnie, gdyby jeden z domów nie uległ spaleniem realizacja zobowiązania gminnego dyrektora szkół wobec M. Łyszczyka zostałaby zrealizowana bez zastrzeżeń.

Jednocześnie kuratorium przeprosza za opóźnienie w udzieleniu wyjaśnień w tej sprawie. Spowodowane ono zostało — przede wszystkim okresem wakacyjnym.

MGR STANISŁAW ZAREMBA
wicekurator oświaty i wychowania

OD REDAKCJI

Dziękujemy Kuratorium Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy za w sumie pozytywne załatwienie tej sprawy. Zawsze byliśmy i będziemy zdania, że danego słowa należy za wszelką cenę dotrzymać. Po prostu, nie można rzucić słów na wiatr.

CZY WARTO BYĆ DOBRYM?

„Głos” czytam systematycznie i bardzo dokładnie. Do napisania tego listu skłonił mnie artykuł z 30 numeru „GN”, zatytułowany „Niepokoje” — przykładowo jest więcej” podpisany przez Bogumiła Podlasiaka. Z rozmów z koleżankami ze środowiska nauczycielskiego wiem, że wielu pedagogów również zastanawiało się,

czy warto być „dobrym, sumiennym, obowiązkowym pracownikiem”? Czy nie jest naiwnością pocieszanie się: „Jestem pedagogiem z powołania”.

Mnie osobiście jest bardzo żal przedstawionego w artykule nauczyciela oraz nauczycielki, która przedkładała pracę ponad zdrowie własnego dziecka. W ubiegłym roku byłam w sytuacji podobnej, jak bohaterowie p. B. Podlasiaka. Staralam się o etat w klasach najmłodszych w macierzystej szkole, nie mogłam jednak go otrzymać, choć jestem po studiach magisterskich (kierunek początkowe nauczanie), bo za sprawą protekcji, kumoterskich układów i spekulacji etatami zatrudniono protegowaną

osobę po kierunku pedagogika pracy opiekuńczo-wychowawczej. Zawsze to lepiej zatrudnić protegowanego po innym kierunku studiów, aniżeli nieprotegowaną po kierunku studiów zgodnym z etatem.

I niby to walczymy z przejawami patologii społecznej. I co z tego, skoro nie ma mocnych ani niektórych kadrowców i dyrektorów?

Podobnie bywa z typowaniem do nagród. Teoretycznie: dyrektor, poszerzone kierownictwo, związkowiec, przedstawiciel grona itp. itd. A praktycznie zdarza się dość często, że typują do nagrody osobę, która raczej kwalifikuje się do nagany. A jeśli ktoś z niezadowolonych „podskoczy”, przenosi się go do innej szkoły i fakt

ten motywuje „potrzebami kadrowymi innej placówki”.

Nauczycielka ze Szczecińskiego
(nazwisko i adres znane redakcji)

OD REDAKCJI:

Uważamy, iż obrońcą interesów krzywdzonego nauczyciela, a przez to interesów ucznia, powinna być organizacja związkowa. Przedstawiciele grona pedagogicznego, szczególnie wyczuwani na kwestie sprawiedliwości i egzekwujący obowiązki dyrektorów wobec nauczycieli.

W poprzednim odcinku omówiliśmy gospodarkę finansową oddziału ZNP. Dziś, w 5 i jednocześnie ostatnim odcinku, przedstawiamy — zgodnie z zapowiedzią — zadania komisji rewizyjnych, organizację pracy biura zarządu oddziału oraz podstawowe informacje na temat dokumentacji związkowej.

VI KOMISJE REWIZYJNE

Głównym zadaniem komisji rewizyjnych jest kontrolowanie działalności zarządu, jego organów i agend, gospodarki finansowo-majątkowej i realizacji uchwał związkowych w zgodności i obowiązującymi prawami i postanowieniami statutu. Komisje budują i opiniują projekty budżetów, sprawozdań finansowych i bilansów, swoje uwagi i wnioski zgłaszają zarządowi. Ze swojej działalności rozliczają się przed walnym zebraniem członków lub konferencją delegatów.

Komisja opracowuje plan kontroli sys-

tematycznych i doraźnych. Komisja prowadzi kontrole zawsze w obecności osoby odpowiedzialnej za dany dział pracy, a w przypadku kontroli ogniw podległego prowadzi się ją z udziałem członków komisji rewizyjnej danego ogniw. Z czynności kontrolnej komisja sporządza protokół zawierający: nazwę jednostki kontrolowanej, czas i miejsce kontroli, skład zespołu kontrolującego, osoby towarzyszące, osoby odpowiedzialne, zakres kontroli, dokumentacja kontroli, stan stwierdzony. Protokół powinien być udostępniony ogólnie kontrolowanemu dla zgłoszenia uwag i wyjaśnień. Na podstawie protokołu komisja ustala zalecenia i wnioski, które

PYTAJ — ODPOWIEMY

ZALICZANIE DO WYŚLUG LAT PRACY W NIEPEŁNYM WYMIARZE

Przez kilka lat pracowałam w szkole, ale w niepełnym wymiarze. Dyrektor twierdzi obecnie, że ten okres nie może być wliczony do wysługi lat. Inni pracują także w niepełnym wymiarze i mają te okresy wliczone, w stosownej części. (K.G.-ska woj. bydgoskiej).

W pytaniu brakuje dokładnej informacji, w jakim wymiarze Pani pracowała, albowiem jeżeli wymiar ten był niższy niż połowa etatowej liczby godzin — raczej ma dyrektor.

Kwestię tę reguluje par. 1 ust. 3 zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 2 marca 1982 r. — w sprawie szczególnych przypadków zaliczania okresów zatrudnienia i d. Przy ustalaniu okresów pracy wymaganych dla uzyskania prawa do dodatku za wysługę lat nie uwzględnia się okresów pracy nauczyciela wykonywanej w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru.

WYMIAR ZAJĘĆ DYDAKTYCZNYCH KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC

Jestem kierownikiem świetlicy szkolnej. Proszę o informację, jaki wymiar godzin dydaktycznych obowiązuje mnie od 1 września 1983 r. (H.P. — Wrocław).

W listach do redakcji, mniej więcej w ten sposób Państwo redagują swoje pytania. Niestety, nie podajecie rodzaju świetlicy oraz liczby wychowanków — co jest bardzo istotne przy wymiarze godzin dydaktycznych, obowiązujących kierownika świetlicy.

W zarządzeniu ministra oświaty i wychowania z 20 lipca 1982 r. — obowiązkowy tygodniowy wymiar zajęć ustalono następująco:

Kierownik świetlicy z dożywianiem lub półinternatem liczącym do 30 wychowanków musi pracować 20 godzin, od 31—80 wychowanków — 16 godzin, od 81—120 wychowanków — 14 godzin i powyżej 120 — 12 godzin.

Kierownik świetlicy rekreacyjno-wycho-

wawczej liczącej do 30 wychowanków pracuje — 22 godz. od 31 do 100 — 18 godzin, od 101 do 150 — 16 godzin i powyżej 150 wychowanków 14 godzin. (Kon)

OPIEKA NAD DZIECKIEM

Pracę rozpocząłam w 1953 r. W latach 1962—1967 miałam przerwę w pracy w związku z wychowywaniem dziecka i następnie drugiego. Wiem, że przerwę w pracy powstałą w związku z wychowaniem dzieci przed 1968 r. nie wlicza się do stażu pracy nauczycielskiej dla celów uposażeniowych. Ciekawi mnie, czy przerwa ta będzie wliczona do stażu pracy przy ustalaniu warunków do otrzymania emerytury? (S.M. — woj. Bielsko-Biała).

Art. 11 ust. 2, poz. 11 ustawy z 14 grudnia 1982 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników postanawia, że za okresy równorzędne z okresami zatrudnienia uważa się między innymi okresy przerw w pracy spowodowanych opieką nad dzieckiem w wieku do lat 4 — łącznie nie dłużej niż 6 lat.

Wymieniona więc przez Koleżankę przerwa będzie wliczona do stażu pracy przy przejściu na emeryturę.

MIESZKANIE U RODZICÓW

1 września br. rozpocząłam pracę nauczycielską w szkole na wsi. Z tego tytułu przysługuje mi prawo do bezpłatnego mieszkania. Ponieważ gminny dyrektor szkół nie przydzielił mi takiego mieszkania, zażądałam wypłaty dodatku mieszkaniowego. Otrzymałam decyzję odmowną. Gminny dyrektor szkół uzasadnia to tym, że mieszkanie wspólnie z rodzicami — nauczycielami, którzy korzystają z bezpłatnego mieszkania w domu nauczyciela. Czy decyzja ta jest słuszna? (M.R. — woj. radomskie).

W przepisach zawartych w Dz. Urz. MOiW nr 13, poz. 139 z 1982 r. czytamy, że bezpłatne mieszkanie lub świadczenie pochodne, tj. dodatek mieszkaniowy, przysługuje tylko jednej osobie w rodzinie prowadzącej wspólne gospodarstwo domowe. Koleżanka miałaby zatem prawo do dodatku mieszkaniowego, gdyby zajmowała odrębne pomieszczenie w mieszkaniu rodziców i prowadziła oddzielne gospodarstwo domowe.

Wychowawczym? To pytanie, na które postaramy się odpowiedzieć w rozmowie z uczniami, w repertażu filmowym z jednej z polonistycznych szkół, przede wszystkim zaś w dyskusji prowadzonej przez prof. dr. hab. H. Muszyńskiego, a poruszającej te właśnie problemy. Na zakończenie programu, do tematyki w nim zawartej ustosunkują się zaproszeni do studia nauczyciele.

26 X — środa, godz. 15.25 — „Psychologiczne problemy zawodu nauczyciela — sytuacja wychowawcza — zamierzenia i efekty”, dr Edward Szendzielisz. (Autorzy programu nawiążą bezpośrednio do poprzedniego tematu z tego cyklu. Na pytania, dlaczego nie każda sytuacja organizowana przez nauczyciela, przynosi efekty wychowawcze oraz jakie warunki zapewniają prawidłowe organizowanie sytuacji wychowawczych, postaramy się odpowiedzieć podczas dyskusji dotyczącej fragmentów filmów „Mysz” w reżyserii Wiktora Skrzyneckiego i „Broda” w reżyserii Andrzeja Koncia).

28 X — piątek, godz. 15.25 — „Najnowsza historia Polski” — „Ziemia dla tych co orzą”, prof. dr hab. Henryk Siabok. (Będzie to program traktujący o przeprowadzonej w roku 1944 reformie rolnej w Polsce. Zapoznają się w nim Państwo z interesującą interpretacją przemian zachodzących w naszym kraju po II wojnie światowej).

Program NURT powtórzony zostanie 29 X w sobotę, w programie II.

KORRESPONDENCJA

Pierwszy list, który otrzymaliśmy po wprowadzeniu naszej rubryki, nadesłał kol. Henryk Potocki, nauczyciel fizyki ze Szkoły Podstawowej w Lesniowicach, woj. chełmskie. Dziękujemy za cenne uwagi i propozycje. Wykorzystamy również w naszych programach uwagi kol. dr. Anatoliusza Boguckiego z Szepietowa. Klasie VIII Szkoły Podstawowej w Łowkowicach odpowiemy na antenie, w programie fizyki pt. „Metalowa promienada”, 23 XI 1983 r. (środa) o godz. 11.55.

Czekamy na dalsze listy. Redakcja Szkoła TV, 00-950 Warszawa, ul. Woronicza 17.

K-216

przedstawia zarządowi. O realizacji zaleceń zarząd informuje komisję na piśmie.

VII BIURO ZARZĄDU ODDZIAŁU

W wyjaśnieniu nr 4 ministra pracy, płac i spraw socjalnych z 21 marca 1983 roku w sprawie udzielania zwolnień od pracy pracownikom pełniącym z wyboru funkcję w zakładowej organizacji związkowej oraz ich wynagradzania w okresie urlopu bezpłatnego, zawarte jest zobowiązanie pracodawcy do zapewnienia zakładowej organizacji związkowej warunków lokalowych oraz środków technicznych umożliwiających właściwe jej funkcjonowanie. Pracodawca powinien zapewnić organizacji związkowej odpowiednie pomieszczenie, niezbędne urządzenia biurowe i materiały kancelaryjne, a także wykonywanie przez zakład pracy i na jego koszt czynności z zakresu obsługi administracyjno-kancelaryjnej (przepisywanie na maszynie, prowadzenie księgowości). Zarząd oddziału powinien te obowiązki od pracodawcy wyegzekwować. Osoby, którym pracodawca zleci obsługę kancelaryjno-księgową oddziału, nie mogą domagać się od Związku dodatkowego wynagrodzenia.

W wielkich organizacjach związkowych trudno całą działalność prowadzić w ramach pracy społecznej. Zarząd oddziału może — gdy wygospodaruje odpowiednie kwoty — uhonorować najbardziej obciążonych członków zarządu, przyznając im rekompensatę finansową z tytułu utraty zarobków (godziny ponadwymiarowe, czynności dodatkowe). W tej sprawie zawsze powinni się wypowiedzieć członkowie związku.

VIII DOKUMENTACJA DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKOWEJ

Właściwe dokumentowanie pracy związkowej, to bieżące pisanie historii każdej organizacji związkowej, całego związku. O zaniedbaniach w tej materii mogłyby coś powiedzieć archiwa związkowe.

Poza dokumentami, aktami prawnymi, o których mówiliśmy przy prawnych podstawach działalności związku, oddział gromadzi:

— zasady działania władz i agend — regulaminy wewnętrzne,

— protokoły z zebrań, narad, konferencji wraz z listami obecności,

— kartotekę ewidencyjną członków wraz z kontrolką opłacania składek,

— kartotekę księgową,

— teczki z dowodami kasowymi i bankowymi,

— księgę inwentarzową wraz z protokołami komisji inwentaryzacyjnej,

— protokoły komisji rewizyjnej,

— opracowania sporządzone przez zarząd, prezydium, komisje, sekcje,

— memoriały, postulaty, interwencje i protesty,

— korespondencję,

— kronikę oddziału,

— zsywkę „Głosu Nauczycielskiego”.

FRANCISZEK SŁAWSKI

NOWOŚCI NADEŚLANE

Al-Mamadani: **OPOWIEŚCI ŁOTRYKOWSKIE**. Ossolineum, Wrocław 1983, s. 222, cena 160 zł.

Sveta Luklić: **KWIATY Wodne**. PIW, Warszawa 1983, s. 285, cena 180 zł.

Mieczysław Jastrun: **SMUGA ŚWIATŁA**. PIW, Warszawa 1983, s. 326, cena 150 zł.

Wybór, wstęp i noty Zofia Klimaszewska: **ZNAK SKALDY I MROZY**. Antologia opowiadań belgijskich. PIW, Warszawa 1983, cena t. I 150, cena t. II 180 zł.

Antonio Olinto: **DOM NAD WODĄ**. WL, Kraków 1983, s. 374, cena 140 zł.

Ivan Olbracht: **WIĘZIENIE NAJCIEMNIEJSZE**. WL, Kraków 1983, s. 154, cena 45 zł.

Andrzej Bart-Soltysiak: **CZŁOWIEK, NA KTÓREGO NIE SZCZĘKAŁY PSY**. WL, Łódź 1983, s. 120, cena 60 zł.

Jan Ciemołowski: **W 2 KORPUSIE TO BYŁO CZYLI COŚ W RODZAJU REPORTAŻU**. WL, Kraków 1983, s. 358, cena 140 zł.

Ladislav Fuks: **MYSZY NATALII MOOSHABER**. WL, Kraków 1983, s. 360, cena 140 zł.

Gyula Hernádi: **TWIERDZA**. WL, Kraków 1983, s. 160, cena 55 zł.

Jan Drzędzich: **KARAMOWO**. LSW, Warszawa 1983, s. 573, cena 280 zł.

Ferenc Karinthy: **TRZYDZIEŚCI TRZY**. PIW, Warszawa 1983, s. 320, cena 150 zł.

Matylda Weina: **SZALEŃCY I NAWIEDZENI**. WL, Lublin 1983, s. 320, cena 120 zł.

Jan Twardowski: **KTÓRY STWARZASZ JAGODY**. WL, Kraków 1983, s. 217, cena 60 zł.

William Shakespeare: **PERYKLES**. PIW, Warszawa 1983, s. 116, cena 90 zł.

William Shakespeare: **ANTONIUSZ I KLEOPATRA**. PIW, Warszawa 1983, s. 194, cena 120 zł.

Opracowanie, przekład, wstęp Krystyna Skarżyńska-Bocheńska: **PIESNI GNIEWU I MIŁOŚCI**. WYBÓR ARABSKIEJ POEZJI WSPÓŁCZESNEJ. PIW, Warszawa 1983, s. 252, cena 150 zł.

Zbigniew Zaleski: **TANIEC Z CIENIEM**. PIW, Warszawa 1983, s. 100, cena 30 zł.

OSWIATA, NAUKA

Polska Akademia Nauk, Komitet Badań i Prognoz „Polska 2000”: **SPOŁECZEŃSTWO WYCHOWUJĄCE, RZECZYWISTOŚĆ I PERSPEKTYWY**. MATERIAŁY SESJI NAUKOWEJ POD REDAKCJĄ BOGDANA SUCHODOLSKIEGO. Ossolineum, Wrocław 1983, s. 434, cena 200 zł.

Ignacy Chrzanowski: **HISTORIA LITERATURY NIEPODLEGŁEJ POLSKI**. PIW, Warszawa 1983, s. 858, cena 700 zł.

SZUKAJ

Jerzy Busza: **WOBEC FOTOGRAFII**. COMUK, Warszawa 1983, s. 282, cena 150 zł.

Józef Kelera: **WROCŁAW TEATRALNY 1943—1980**. Ossolineum, Wrocław 1983, s. 399, cena 200 zł.

RÓŻNE

Władysław Paszkowski, Leszek Małkowski: **ZANIM WYSTARTUJESZ**. SiT Warszawa 1983, s. 172, cena 95 zł.

Witold Kula: **TEORIA EKONOMICZNA USTROJU FEUDALNEGO**. KiW, Warszawa 1983, s. 247, cena 250 zł.

Janusz Czerwiński, Krzysztof F. Mazurek: **SUDETY**. Przewodnik. SiT, Warszawa 1983, s. 486, cena 230 zł.

Andrzej Jankowski, Włodzimierz Sadowski: **KIELCE I OKOLICE**. Przewodnik. SiT, Warszawa 1983, s. 152, cena 85 zł.

Władysław Paszkowski, Leszek Małkowski: **ZANIM WYSTARTUJESZ**. SiT Warszawa 1983, s. 172, cena 95 zł.

Witold Kula: **TEORIA EKONOMICZNA USTROJU FEUDALNEGO**. KiW, Warszawa 1983, s. 247, cena 250 zł.

Janusz Czerwiński, Krzysztof F. Mazurek: **SUDETY**. Przewodnik. SiT, Warszawa 1983, s. 486, cena 230 zł.

Andrzej Jankowski, Włodzimierz Sadowski: **KIELCE I OKOLICE**. Przewodnik. SiT, Warszawa 1983, s. 152, cena 85 zł.

Władysław Paszkowski, Leszek Małkowski: **ZANIM WYSTARTUJESZ**. SiT Warszawa 1983, s. 172, cena 95 zł.

Witold Kula: **TEORIA EKONOMICZNA USTROJU FEUDALNEGO**. KiW, Warszawa 1983, s. 247, cena 250 zł.

Janusz Czerwiński, Krzysztof F. Mazurek: **SUDETY**. Przewodnik. SiT, Warszawa 1983, s. 486, cena 230 zł.

Andrzej Jankowski, Włodzimierz Sadowski: **KIELCE I OKOLICE**. Przewodnik. SiT, Warszawa 1983, s. 152, cena 85 zł.

Władysław Paszkowski, Leszek Małkowski: **ZANIM WYSTARTUJESZ**. SiT Warszawa 1983, s. 172, cena 95 zł.

Witold Kula: **TEORIA EKONOMICZNA USTROJU FEUDALNEGO**. KiW, Warszawa 1983, s. 247, cena 250 zł.

Janusz Czerwiński, Krzysztof F. Mazurek: **SUDETY**. Przewodnik. SiT, Warszawa 1983, s. 486, cena 230 zł.

Andrzej Jankowski, Włodzimierz Sadowski: **KIELCE I OKOLICE**. Przewodnik. SiT, Warszawa 1983, s. 152, cena 85 zł.

Władysław Paszkowski, Leszek Małkowski: **ZANIM WYSTARTUJESZ**. SiT Warszawa 1983, s. 172, cena 95 zł.

Witold Kula: **TEORIA EKONOMICZNA USTROJU FEUDALNEGO**. KiW, Warszawa 1983, s. 247, cena 250 zł.

Janusz Czerwiński, Krzysztof F. Mazurek: **SUDETY**. Przewodnik. SiT, Warszawa 1983, s. 486, cena 230 zł.

Andrzej Jankowski, Włodzimierz Sadowski: **KIELCE I OKOLICE**. Przewodnik. SiT, Warszawa 1983, s. 152, cena 85 zł.

Władysław Paszkowski, Leszek Małkowski: **ZANIM WYSTARTUJESZ**. SiT Warszawa 1983, s. 172, cena 95 zł.

Witold Kula: **TEORIA EKONOMICZNA USTROJU FEUDALNEGO**. KiW, Warszawa 1983, s. 247, cena 250 zł.

TV DLA SZKÓŁ I NAUCZYCIELI

PROGRAMY SZKOLNE OD 25 DO 28 X

Nauczycieli polonistów w szkołach średnich — i nie tylko — zainteresują z pewnością dwa programy:

25 X — poniedziałek, godz. 11.11, dla klas II — Inscenizacja fragmentów II i IV części „Dziadów” Mickiewicza; godzina 11.55, dla klas III — Ostatni (3) odcinek prezentujący końcowe fragmenty „Wesela” Wyspiańskiego w inscenizacji Hanuszkiewicza (zarejestrowane w trakcie spektaklu w Teatrze Narodowym w Warszawie w 1975 r.).

Polecamy również szczególnie dwa programy z historii:

25 X — poniedziałek, godz. 8.10, dla klas VI — „Polska po roku 1926” (przedstawiający w ujęciu syntetycznym, z wyeksponowaniem materiałów archiwalnych, przewrót majowy oraz reakcję społeczeństwa polskiego na dokonywane się przemiany ustrojowe).

28 X — piątek, godz. 8.10, dla klas VI — „Fromborski odkrywca” (poświęcony epokowemu znaczeniu Mikołaja Kopernika na tle ówczesnych poglądów na świat).

Praca-technika

26 X — środa, godz. 11.00, dla klas III — „Zaprzęgniemy wiatr do pracy”.

27 X — czwartek, godz. 11.00, dla klas IV — „Ruchoma lalka”; godz. 12.50, dla klas I — „Robimy porządek”.

Biologia

27 X — czwartek, godz. 8.10, dla klas VII — „Jamochno”; godz. 11.55, dla klas VIII — „Ruch — istotny element życia”.

PROGRAMY NURT OD 24 DO 28 X

24 X — poniedziałek, godz. 13.25 — „Organizacja życia i działalności społecznej uczniów — uczeń jako obywatel szkoły”, prof. dr hab. Heliodor Muszyński. (Na jakiej zasadzie tworzy się w społeczności szkolnej nawyki działania w oparciu o prawa i obowiązki ucznia? Czym jest trybunał szkolny i uczniowska rada szkoły? Co to znaczy być obywatelem szkoły? Jak kształtować nawyki obywatelskie w procesie

TYGODNIK ODZNACZONY



ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP

Redaguje zespół — Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Maria Kalińska (zastępca sekretarza redakcji), Teresa Konarska (kierownik działu), Walentyna Łapińska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Bożena Niedziółka, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Krystyna Rogalska (kierownik działu), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski, Halina Szymczak, Henryk Witalewska (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Rocki (redaktorzy graficzny), Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta — Irena Kościelniak, Magdalena Paprzycka.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8 00-389 Warszawa. Telefon: 26-10-11, 26-34-20 27-66-30. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzegamy też sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami.

Koszty prenumeraty krajowej na 1984 r.: kwartalnie — 104 zł; półrocznie — 195 zł; rocznie — 356 zł.

Warunki prenumeraty. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną zamieszkał na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują, używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1163-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny;

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Ogłoszenia przyjmują: Wydawnictwo Współczesne, RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa. Dział Wydawnictw, tel. 28-24-11 wewn. 195. Ceny ogłoszeń: urzędowych — 95 zł za 1 cm kw. pow.; drobnych — 30 zł za 1 wyraz lub znak mający oddzielne znaczenie (50 proc. rabatu dla ogłoszeń dot. poszukiwania pracy). Za pośrednictwem w przekazywaniu ofert — opłata dodatkowa w wysokości 50 zł. Należność za ogłoszenie prosimy wpłacać na konto NBP III O/M Warszawa 1036-5223.

Uwaga dla osób zamieszczających ogłoszenia drobne: wpłacanie kwoty wyliczonej według wyżej podanego cennika skróci czas realizacji.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Nowogrodzka 83/86, 02-017 Warszawa.

Nakład 70 000 egz.

M-103

K-218

CZYTELNIK „CHIMERY”

„Od kilku lat na mazowieckich piaskach naszej umysłowości poczęły ukazywać się zjawiska bądź już dawno nie widywane, bądź dotychczas wcale nie znane.

Utwory poetyckie, które w takiej obfitości zabieliły się i zaróżowiły na zagonach naszej prasy (...) jak pierwiosnki w początkach kwietnia. Utwory te odznaczają się niekiedy bardzo pięknym, zwykle bardzo wyszukany językiem, niespodziewanymi zestawieniami wyrazów, wielką żywością uczuć i — mglistą treścią...”

Trzeba wierzyć w „język giętki” autora „Kronik tygodniowych”. Potrafią one obejmować na niewielkiej przestrzeni druku gamę tematów tak różnorodnych, iż rzetelne ich potraktowanie (a innego Prus nie uznawał) wymagało nie tylko ciągłego bogacenia wiedzy, ale i najwyższej biegłości stylu.

Oto 17 listopada 1901 roku obchodzi Prus w „Kurierze Codziennym” 30-lecie pracy Edmunda Jankowskiego, pioniera nowoczesnego ogrodnictwa, a już 24 tegoż miesiąca omawia sztukę neoromantyzmu i książkę Ignacego Matuszewskiego o Słowackim.

W zbiorowym (20-tomowym) wydaniu „Kronik” tematy te przechodzą jeden w drugi na przestrzeni kilku stron druku, tworząc harmonijną całość. Talent Prusa łączy tak do siebie niepodobne kwestie w jedną całość. Talent i żarliwa wiara w urodzajność polskiej gleby.

Pasje myślicielskie Prusa ogarniały nie tylko rozwój naszego rolnictwa czy ogrodnictwa, lecz także poezji. Zaskakująco bujnej u progu XX wieku, po długich latach posuchy.

Autor „Kronik” sławi Edmunda Jankowskiego, jego bezsporne zasługi w dziejach kultury materialnej narodu, ale zastanawia się także nad miejscem nowej poezji w życiu naszego społeczeństwa. Czytamy o Jankowskim:

„W tej dziedzinie (ogrodnictwa) wszystko go obchodziło: jarzyny, owoce i kwiaty; ziemia, nawozy i narzędzia; szczyty, plantacje i ludzie; ogrody przy dworach, sady przy chatkach i ogrody na piaskach...”

Jeżeli nasze ogrodnictwo podobne jest do pustyni, niezbyt gęsto obsianej oazami, Jankowski jest jednym ze strumieni, które po pustce rozbudziły życie. Niechże rolę tę spełnia i nadal jak najdłużej...”

Niech spełnia. Pożytek płynący z tego rodzaju działalności jest oczywisty. A z poezji?

Autor „Lalki” chce dobrze zrozumieć i bezstronnie ocenić nowe polskie wiersze i w ogóle twórczość moderny, także europejskiej.

Co to symbol, co to nastrój — tego pisarz nie szuka w rozprawach, lecz doświadczając na sobie samym, czytając choćby Maeterlincka lub oglądając obrazy Boecklina czy Milleta. Przechodzi zatem Prus w wieku 54 lat dobrowolną samoedukację nieromantyczną, w czym pomocne mu było czasopismo Miriama „Chimera”.

„Pole kartoflane w jesieni — pisze Prus o obrazie Milleta — z daleka widać dzwoniącą wiejskiego kościółka, bliżej dwoje ludzi: mężczyzna z pochyloną głową bez czapki, kobieta ze złożonymi do modlitwy rękoma (...)

...zdawało mi się, że słyszę głos dzwonu wołającego na Anioł Pański. Miałem wprost halucynację słuchową!

Otóż ta... halucynacja jest nastrój, a cały krajobraz, ludzie na nim i wieża kościelna w głębi — symbolem”.

Zatem pora na definicje. Przytoczę je w całości, gdyż wydają się niecodzienne, a nawet odkrywcze:

„Symbol więc jest to grupa dźwięków, kolorów i postaci albo też wyrazów i zdań, za pomocą których artysta wywołuje w wi-

Jest to więc najbardziej zmysłowy, a zarazem najbardziej duchowy sposób — na przykład — pisanie, dzięki któremu czytelnik nie widząc, nie dotykając, nie słysząc przedmiotu, doznaje takich uczuć, jak gdyby prawie widział, słyszał i prawie dotykał”.

Autor „Emancypantek” przechodzi teraz do konkluzji — bardzo, jak na pozytywistę, znaczącej:

„Nie ma kwestii, że taki sposób pisania jest doskonalszym od tych, jakimi posługujemy się my, ludzie dawniejsi, piszący zazwyczaj bezbarwnie, a raczej powtarzający wyblakłe frazesy, które inni już wypowiedzieli setki razy”.

Pisałem o Prusie jako o widzu, którym wstrząsnęło „Wesele” Wyspiańskiego. Dodam, że niektóre sądy autora „Placówki” o naszej modernie mógł śmiało wpisać do swojego podręcznika nieżyjący już profesor Jan Zygmunt Jakubowski. Prus powiedział:

„Za wierszami przyszła proza poetycka. Posiadająca mniej więcej te same właściwości, a w prozie ukazały się rozmaite wyznania wiary i medytacje filozoficzne, gęsto obsiane takimi wyrazami, jak prądy, zaświatowość, nadczłowiek, naga dusza itp.

Wśród tej oszpeconej roślinności trafiały się rzeczy dziwne śpiewne, choć niekoniecznie jasne:

(.....)
„Z ukrycia laurowych drzew

Dzwon niewidzialny dzwoni z cicha,
Miarowo spada srebrny śpiew,
Wonia kwiatowych pól oddycha...”

Jako pilny czytelnik warszawskiej „Chimery” przytoczył Prus fragment wiersza Włodzimierza Perzyńskiego, a za chwilę zacytuje „próbkę” prozy Zdzisława Dębickiego:

„Błękitne są oczy twoje błękitem bezchmurnego nieba w pogodny dzień letni (...). Pogodne są oczy twoje, jak zwiastowanie ciszy dla serca zniekanego burzami namiętności. O moja...!”

Nad taką „otchłanią poezji” musiał się jednak odezwać głos satyryka. Autor felietonu przypomniał więc sobie jedną z najbardziej niewinnych parodií takich „wysokich tonów”, a mianowicie rysunek z warszawskiego pisma humorystycznego. Pod karykaturą rozwiczonego młodziana w czarnej pelerynie, siedzącego samotnie w popularnej mleczarni na Nowym Świecie, umieszczono „wyjaśnienie”: „Nadczło-

Mimo śmieszności i pozy przemilej najszej cyganerii, Prus nie myślał zbywać żartem przejawów nowego życia artystycznego w kraju. Wspaniały kpiarz mówił o polskiej modernie z jakimś zastanawiającym skupieniem i z powagą:

„Bądź jak bądź, mamy nowe zjawisko literackie — „nową sztukę”, dla której szeroka publiczność jest zupełnie obojętna, a większość prasy — niechętna. Według jej opinii „nadczłowiek” jest przede wszystkim istotą zwyrodniałą — „prabyty” i „zaświatły” są emanacjami bardzo mocnej czarnej kawy i jeszcze mocniejszych likierów, a kipiący ognistymi barwami język — kuglarskim przelewaniem pustego w próżne (...) Pomimo to — „nowa sztuka u nas istnieje i posiada swój organ „Chimere”, której serdecznie życzymy powodzenia...”

Zyczliwość Prusa dla „awangardowych” wędry nurtów myśli, obyczaju i artyzmu przeszła jeszcze jedną poważną próbę, próbę zetknięcia się z twórczością „papieża” nowego kierunku — Stanisława Przybyszewskiego.

Autor „Kamizelki” — owszem — zacytował nawet kilka zdań z jego powieści — „Synowie ziemi” i wcale się tym utworem nie gorszył. Wyraża tylko przypuszczenie, że „narody nie mają czasu na wyspierywanie choćby na przykład takich oto litani:

„Zródło bolesnych rozkoszy (...) potępienie łkania jesiennych wichur — ślubne łże rozpusty i świętych upoię — krawczy toporze mściwej zawiści (...) Matko piękności (...) odwieczna zmore, upiorze, szatanie. — korzę się przed tobą. Elejson, elejson!”

Sąd Prusa o Przybyszewskim można by więc tak dopowiedzieć: zapewne ciekawe, ale dla jakiego czytelnika przeznaczone?

Zbliżamy się do najważniejszego pytania, zawartego w felietonie Prusa. Wiąże się ono z ówczesnym bestsellerem — książką Ignacego Matuszewskiego „Słowacki i nowa sztuka (modernizm)”.

Jest to pytanie na dziś i na jutro: kogo wybiera czytelnik — autora „Kordiana” czy autora „Pana Tadeusza”?

Myśli Prusa w tej materii są więcej niż ciekawe. Napiszę więc o tym osobno.

SPOSOBY

NA BENEFIS MINISTRA

Doprawdy trudno dziś ludziom dogodzić. Rozkapryszeni jacyś, grymasni. Z wszystkiego niezadowoleni. Hodujesz brud — krytykują. Zarządzasz generalne porządki — też mają za złe. Takie przynajmniej wnioski można by wyciągnąć z listu, jaki niedawno wpłynął do redakcji od uczniów pewnej szkoły.

„Gdy tylko doszła do nas wieść — piszą autorzy owego listu — że przyjedzie minister oświaty i wychowania, zaczęły się w naszej szkole zadziwiające rzeczy. Rozpoczęto od generalnych porządków. Poszły w ruch ścierki, woda, proszek. Sprzątaczkę powymywały okna z ram, aby je wyszorować (nie były myte przed rozpoczęciem roku szkolnego) a potem solidnie przymocować (przybić gwoździami?), aby nie spadły w czasie wizyty. Zresztą z tymi oknami to już historia: są nowe i nawet na oko wyglądają dobrze, ale do użytku się nie nadają, bo albo nie można ich otworzyć, albo nie da się zamknąć. Więc w klasach się nie wietrzy. Poza tym na wieść o przyjeździe ministra zaczęto porządko-

wać dziedziniec. Uczniowie w czasie zajęć praktycznych zamiatali, grabili, usuwali zepsute płytki. Żeby nadać rangę tym pracom, był przy nich sam pan dyrektor szkoły, który nadzorował roboty, popędzał, gonił, rozkazywał. Zaczęto też w pośpiechu kończyć prace przy klatce schodowej — zamiatanie, malowanie. Może i szyby wstawia, bo do tej pory ich brakuje i ziab nie lada.

Teraz dyrekcja i nauczyciele związują się jak w ukropie. No, ale przyrzekamy — do przyjazdu Pana Ministra wszystko będzie okay, wysprzątane, wymalowane, nowe gazetki, a my świętecznie ubrani, w pełnej gali”.

Cóż, samo życie... Ciekawe tylko, czy rzeczywiście zdążono na czas? I czy rzeczywiście niczego nie zaniedbano, bo z listu wynika, że harmonogram przygotowań był — jak na mój gust — nader skromny, bez fantazji jakiejś, jakby bez rozmachu.

Ja przynajmniej odczuwam duży niedosyt. No, bo w nerwowej krzątaninie nikt nie pomyślał — przynajmniej w liście nie

można się tego doczytać — o kobiercu do wyścielenia nim drogi wiodącej ku szkole. A gdzie dezodoranty do rozpylania kwiatowych zapachów, gdzie palmy dla ustrojenia wnętrza? A przydałoby się jeszcze sściagnąć — pożyczyc — z innych szkół co atrakcyjniejsze pomoce naukowe, co bardziej elokwentnych, złotoustych nauczycieli. Cemu by nie? Precedensy odszukać dość łatwo w nie tak znów odległej przeszłości, kiedy to w oczekiwaniu na „Pierwszego” ściągano do pegeerowskich włości dobytek z indywidualnych gospodarstw, kiedy stawiano wzdłuż dróg ploty zasłaniające nieprzyjemne dla oka widoki.

Ale ludziom jakoś teraz nie staje polotu. Więc jednak do pełnej gali było chyba daleko. I minister nie był, jak sądzę, w stu procentach usatysfakcjonowany. Pewnie zresztą nie dlatego, że brakowało kobierca. Wszak kiedyś w wywiadzie dla „Życia Literackiego” powiedział pół żartem: „Mnie już osobiście „zgroza” ogarnia, gdy jadę do jakiejś szkoły po raz pierwszy, bo nie wiem, czy znów nie otrę się ubraniem o jakąś ścianę, którą przed godziną pomalowano na przyjazd ministra”. Cóż, przyjdzie chyba jednak stosować większą konspirację przy planowaniu tych wizyt. W trosce o ubranie, rzecz jasna.

A co do autorów listu? Też zamiast się cieszyć, że oto wreszcie trafiła się okazja do puszczania w ruch miotł i ścierek — wybrzydzą. I bez ogródek podpowiadają ministrowi, aby w czasie wizyty zajrzał i tam, gdzie gospodarze go pewnie nie zaprowadzą. A to do stołówki, którą Sanepid ma szczerą chęć zamknąć, a to do toalety z brakującymi kranami. Sugerują też, by sprawdzić ilość (działających!) pomocy naukowych. I na koniec, nawiązując do owych generalnych porządków, zadają zupełnie bez sensu pytanie: co to wszystko ma wspólnego z wychowaniem? Ano właśnie, co? (DCh)



Przypominamy! Czas już zaprenumerować „Głos” na przyszły rok; termin upływa 10 listopada. Jeśli przeoczysz ten termin, stracisz szansę systematycznego otrzymywania „Głosu” i przysługującą w prenumeracie bonifikatę.

ZA TYDZIEŃ Dalsze materiały z XXXIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP: głosy w dyskusji, wystąpienie ministra oświaty i wychowania, przemówienie sekretarza generalnego FISE, kuluarowe rozmowy z uczestnikami obrad